Nr 64. Kraków, Wtorek 20 Marca 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 76 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	[illegible]
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Bosseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Niebezpieczna próba.

Ośmielony powodzeniem dotychczasowych swoich kroków i zarządzeń absolutnych, gabinet Fejerwarego przedsięwziął teraz próbę zupełnego rozbicia lub ubezwładnienia koalicyi opozycyjnej. W sobotę, jak już wiadomo z „ostatnich wiadomości" w poprzednim numerze, doręczono Franciszkowi Kossuthowi rozporządzenie rządu, rozwiązujące komitet wykonawczy koalicyi, a równocześnie rozporządzenie to ogłoszono przez węgierskie biuro korespondencyjne. Jakkolwiek krok ten nie był niespodzianką w prasie półurzędowej zapowiadano go bowiem od tygodnia, wywołał on jednak w całych Węgrzech niemałe wrażenie. Z głosów, jakie się o nim odzywają w prasie, wynika atoli, że wrażenie to nie jest korzystne dla rządu. Pomijamy już pełne oburzenia enuncyacye i protesty prasy opozycyjnej, te były bowiem do przewidzenia; lecz i organa zajmujące stanowisko bezstronne w obecnym sporze, a nawet sprzyjające rządowi, nie są tem nowem jego zarządzeniem bynajmniej zachwycone; przeciwnie, uważają je za krok ryzykowny, conajmniej zbyteczny zupełnie. Widocznem jest, że nawet przeciwników koalicyi ogarnia obawa, czy rząd w swem absolutnem postępowaniu nie przeciąga już zbytnio struny. Co się tyczy samego komitetu koalicyi, to nie ulęki się on nowego ciosu z ręki rządu.

Natychmiast po ogłoszeniu rozporządzenia rozwiązującego komitet, jego członkowie zebrali się na posiedzeniu w prywatnem mieszkaniu i uchwalili protest bardzo energiczny, który, wbrew wydanemu zakazowi, pojawił się już w sobotę wieczorem w prasie, a który powtórzyło nawet urzędowe biuro korespondencyjne. W proteście tym komitet zbija przedewszystkiem zarzuty, podniesione przeciwko niemu w rozporządzeniu rządowem, mianowicie twierdzenie, jakoby uzurpował sobie władzę rządową i podburzał naród przeciwko prawu i konstytucyi. Komitet oświadcza, że nie zwracał się nigdy przeciwko instytucyom konstytucyjnym i ustawom, lecz jedynie przeciwko niekonstytucyjnym i bezprawnym zarządzeniom obecnego nielegalnego gabinetu. Nie komitet też zakłóca spokój w kraju, lecz rząd, naruszający podstawy konstytucyjne i wywołujący w celach politycznych nienawiść klasową w kraju. Sam akt rozwiązania komitetu uważają przywódcy koalicyi za akt **bezprawia, samowoli i tyranii**, nadto starają się wykazać, że nie może on mieć praktycznego znaczenia. Komitet nie był i nie jest bowiem stowarzyszeniem politycznem, opartem na statutach, nie jest władzą, ani zgromadzeniem ludowem. Jest on organem **stronnictw politycznych**, istniejącym poza obrębem kompetencyi rządowych, a jako taki rozwiązanym być nie może. Dopóki Konstytucya nie będzie zniesiona jawnie i formalnie, dopóty nikt nie może odmawiać prawa egzystencyi stronnictwom politycznym; tak długo też stronnictwa mają niezaprzeczone prawo objawiać swoją wolę i swoje dążności przez mężów zaufania. Komitet otrzymał od stronnictw opozycyjnych mandat kierowania ich polityką i mandat ten wykonywać będzie i nadal w obrębie ustaw, bez względu na prześladowania ze strony rządu.

W podobny sposób wyrazili się członkowie komitetu w rozmowie z przedstawicielami prasy. Franciszek Kossuth zwrócił między innemi uwagę, że przecież korona sama zapowiedziała ponowne zwołanie Sejmu. Wobec tego nie można w żaden sposób odmawiać prawa egzystencyi **stronnictwom** politycznym, tem samem nie można rozwiązywać ich komitetu mężów zaufania. Z wynurzeń przywódców koalicyi wynika też jasno, że będą oni zbierali się nadal w prywatnych mieszkaniach i nadal wydawali swoje orędzia. Pod tym więc względem rozporządzenie rządu pozostanie bezskutecznem, a tylko opozycyi nową da broń do ręki przeciwko gabinetowi.

W kraju panuje wprawdzie spokój, opozycya wstrzymuje się od czynnego oporu, do prezydenta gabinetu przybywają wprawdzie deputacye, wyrażające mu zaufanie — mimo to atoli jego stanowisko jest zawsze jeszcze bardzo niepewne i przykre. Nawet Koloman **Szell**, mąż zaufania korony zwrócił się przeciwko niemu w sobotniej swej mowie w St. Gotthard w sposób bardzo ostry. Oświadczając się za stopniowem zaprowadzeniem powszechnego prawa głosowania, Szell potępił stanowczo fakt, że gabinet Fejervarego właśnie tę sprawę wysunął jako środek do rozbicia opozycyi. W kraju — mówił Szell dalej — panuje wątpliwość, czy nowe wybory będą zarządzone w przepisanym w konstytucyi czasie. Co do mnie — oświadczył — nie podzielam tej wątpliwości. Gdyby bowiem w czasie tym nowych wyborów nie ogłoszono, równałoby się to **proklamowania jawnego absolutyzmu**. Znając opinię i intencyę korony, wiem, że nie posunie się ona do tego kroku, przeciwnie, mam nadzieję, że znajdzie drogę do serca narodu.

Sposobu, w jaki korona drogę tę ma znaleźć, Szell, nie określił bliżej, jasnem atoli jest, że sposobem tym — jego zdaniem, mogą być tylko dalsze **narodowe ustępstwa** na rzecz Węgrów. Cała jego mowa miała też charakter **przestrogi** pod adresem rządu i korony. Czy w Wiedniu sprawi ona odpowiednie wrażenie?

Tymczasem stosunki w kraju stają się z dnia na dzień coraz cięższemi. Rząd uzyskał wprawdzie w bankach pożyczkę stomilionową na pokrycie konieczności państwowych i tem wytrącił koalicyi z rąk broń, po której dużo się spodziewała, broń podatkowej rezystencyi, lecz jest to tylko sukces **chwilowy**. Straty, jakie skarb węgierski ponosi wskutek obecnego przesilenia są wprost olbrzymie. Strata podatków wynosi dotychczas 160 milionów koron a jest to strata w znacznej części nie do powetowania. Nawet więc w razie, gdyby i ta nowa próba rozbicia koalicyi nie miała pociągnąć za sobą niebezpiecznych dla rządu następstw, stan obecny na Węgrzech nie będzie mógł trwać długo i korona będzie zmuszoną uczynić jakikolwiek krok stanowczy w kierunku ostatecznym załatwienia przesilenia.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 18 marca.

(Zawieszenie wydawnictwa kilka pism polskich. — Stan wojenny i akcya wyborcza. — Powieszenie Ludwika Zarnickiego. — Przed sądem — Przygotowania do ruchów agrarnych. — Ułask wiony morderca rosyjski.)

„Od stu lat z górą żyjąc pod rządem rosyjskim, wiemy aż nadto dobrze, czego możemy się po nim spodziewać". Zdanie to użyte w artykule „Pracy Polskiej" (przedtem „Gońca"), omawiającym fatalną gospodarkę magistratu warszawskiego, stanowiło nowy kamień obrazy, który posłużył generał-gubernatorowi Skałłonowi do **ponownego zawieszenia tego pisma na cały miesiąc**, jakoteż do zamknięcia i opieczętowania jego drukarni, przez co pośrednio zamknął i drugie tamże drukujące się nowe pismo codzienne „Naród". Prócz tego zawieszono pismo humorystyczne „Żądło" i pismo ludowe „Promień Polski" za krytykę łzawego artykułu „Reformy" (dawniej „Gazety Warszawskiej") z powodu zabójstwa Iwanowa.

We czwartek stają przed sądem oskarżeni przez osławionego komisarza Konstantinowa o potwarz w druku redaktorowie: **Okręt, Gadomski i Koskowski**, a co przyniesie prasie najbliższe jutro, nie wiemy.

Wszelkie zaostrzenia i zabiegi stanu wojennego wykazały dotąd tylko niepraktykowaną niemoc i nieporadność rządu. Policyanci, rewirowi, komisarze, naczelnicy powiatu, a nawet wyżsi „dostojnicy", jak dyrektor kolei nadwiślańskiej Iwanow, padają po dawnemu jak muchy, a napady i rabunki bandytów anarchistycznych liczą się codziennie na pół tuzina co najmniej. Pełne perfidyi zamysły rządu na wyborczą akcyę wywołały konsternacyę i zamięszanie nawet w szeregach ugodowców, a jak wiemy, zawieszenie „Pracy Polskiej"; to też jedno z owych ukrytych starannie pchnięć, użytych celem osłabienia całej akcyi wyborczej i sparaliżowania owej „quand même" w duchu manifestu konstytucyjnego prowadzonej przez narodową demokracyę agitacyi wyborczej.

A nie braknie w tym obrazie i typowego godła rosyjskiego rządu: **szubienicy**, na której onegdaj zawisnął na stokach cytadeli, oskarżony o zabicie stójkowego, Ludwik **Zarnicki**. Nie brak także świeżego krwi zapachu, która poleje się obficie w tym tygodniu wskutek spodziewanych wyroków śmierci sądu wojennego, przed którym staną oskarżeni o dokonane lub usiłowane zabójstwa funkcyonaryuszy rządowych towarzysze: Rolnik, Boryszewicz, Oryn, Tomala i Butersmit, których bronić będą adwokaci Zbrowski, Paszkowicz, Berson, Popowski i Lemański.

A w kraju nie ustają gwałtowne **starcia krwawe Maryawitów** z prawowiernymi i zapowiedzi krucyat na tle najwsteczniejszych prądów i rozbudzonych, dzikich instynktów. — Równocześnie zaś zbroją się do walki masowej dwie wrogie sobie partye: socyalno-rewolucyjna w imię strejku rolnego, na wielką skalę przygotowywanego, i narodowa demokracya, mobilizująca przeciw niemu obywateli ziemskich i zamożniejsze włościaństwo. Z odezw, wydanych przez obie partye, wynika, że gotowe one prowadzić walkę do ostatecznych konsekwencyj.

Jeszcze jeden zapisać należy wyrok sądowy **uniewinniający**. Zapadł on w sprawie zabójstwa, popełnionego przez dieńszczyka (forysica) Rosyanina na dieńszczyku Polaku wśród sprzeczki o formę rządu. Za podsądnym zabójcą nadsyłali listy z prośbami różne korpusy „oficerskie", charkowski przysłał dla niego 50 rb. z uzbieranej składki. Wyrok nie zawiódł. Sąd istotnie **uniewinnił zabójcę**, a władze wojskowe jako „błagodarnost sa połku" **mianowały go jeszcze gefrejterem**, dały mu miesiąc urlopu, a wypuszczonego z więzienia **witało wojsko** po prykazu nieskończonemi okrzykami „urra", jako obrońcę samodzierżawia. Korpusom oficerskim odpisano z podziękowaniem za ich udział i zapewnienie, iż poczynione zostały wszelkie „starania" o uniewinnienie „bohatera" zabójcy! *Grot.*

Z zaboru pruskiego.

(Nowy gwałt pruski. — Społeczeństwo polskie a władza duchowna).

Z rozpraw w Sejmie pruskim dowiedziano się, że rząd obmyślił nowy sposób zarobkowego bojkotowania Polaków. Wiadomo, że wszystkie stanowiska urzędnicze w Prusach są dla nich zamknięte. Wobec tego z zawodów, wymagających uniwersyteckiego wykształcenia, trzy tylko miała młodzież polska do wyboru: medycynę, adwokaturę i inżynieryę. Ostatnia wobec braku większego przemysłu w rękach polskich dawała egzystencyę tylko nielicznym jednostkom, w zawodzie lekarskim zanosi się już na przepełnienie, z konieczności więc młodzież polska w ostatnim czasie liczniej zwracała się do adwokatury, w której wobec usuwania się żydów z dzielnic polskich można jeszcze było liczyć na byt niezależny. Adwokatura i w Prusach należy do t. zw. **wolnych** zawodów — mimo to, rząd wpadł teraz na sposób, zapomocą którego może ją zupełnie zamknąć dla Polaków. Rzecz się ma tak: Uprawnienie do wykonywania adwokatury zależne jest w Prusach poniekąd od innych warunków, niż w Austryi. Pruska ordynacya adwokacka wymaga od kandydatów do tego zawodu kwalifikacyi **sędziowskiej**, a tem samem przebycia pierwszego stopnia karyery sędziowskiej. Kandydat na adwokata, po zdaniu przepisanych egzaminów uniwersyteckich, wstąpić więc musi na lat **cztery** do służby sądowej, jako t. zw. referendaryusz. Po odbyciu tej czteroletniej praktyki poddać się musi pierwszemu egzaminowi sędziowskiemu, t. zw. asesorskiemu. Jeśli egzamin ten zda, ma wolną rękę, może nadal pozostać w służbie rządowej, lub **odrazu** otworzyć kancelaryę adwokacką.

Dotychczas młodych prawników polskich sądy **przyjmowały** jako referendaryuszów. — Teraz ma być inaczej. Poseł **Czarliński** przytoczył w Sejmie pruskim sprawę młodego prawnika p. Franciszka **Kręckiego**, którego władze sądowe w tym charakterze przyjąć nie chciały, ponieważ zadenuncyonowano go, że jako słuchacz prawa zajmował się „**agitacyą polską**". Na dalsze starania otrzymał odpowiedź, że tylko w takim razie może być przyjęty jako referendaryusz, jeżeli zobowiąże się, że nigdy, nawet **jako adwokat**, nie będzie brał udziału w „ruchu polskim". Kręcki zobowiązaniu temu poddać się **nie chciał** i zmuszony był **zrezygnować z karyery adwokackiej**.

Zainterpelowany w tej sprawie przez posłów **Czarlińskiego i Dziembowskiego** minister sprawiedliwości oświadczył, że Polacy mogą być przyjmowani do służby rządowej, a więc w tym wypadku także do przygotowawczej służby w sądach jedynie w razie, jeżeli **spełnią pewne warunki**, a mianowicie, jeżeli **będą przejęci duchem niemieckim** i jeżeli **w duchu tym będą działać**. — „**Agitatorów polskich** — dodał minister — **w służbie sądowej tolerować nie można**".

Odpowiedź ta jest dostatecznie jasną i zrozumiałą. Za „agitatorów polskich" uważa dziś rząd pruski każdego Polaka, który nie kryje się z uczuciami polskiemi. Jeżeli więc młodzi prawnicy polscy nie zechcą się wyprzeć tych uczuć, jeżeli nie zechcą kłamać, nie będą mogli poświęcać się nawet adwokaturze. Jestto gwałt niesłychany, niepraktykowany nawet w **Rosyi** za najgorszych czasów ucisku. Hasło „ogłodzić Polaków", wydane przez hakatę, zamienia się coraz bardziej w praktykę.

Sprawa bojkotowania „Straży" poznańskiej przez władzę duchowną przybiera znów coraz ostrzejszy charakter. Drugi okólnik arcybiskupa, grożący księżom, którzy mimo nakazu nie złożyli swych urzędów w „Straży", karami **kanonicznemi**, wywołał nowe oburzenie w społeczeństwie. Pragnąc je złagodzić i okazać swoją „bezstronność", władza duchowna zabroniła teraz także jednemu z księży należeć do stowarzyszenia **niemieckich** katolików. Zarządzenie to zaalarmowało hakatę, lecz nie uspokoiło opinii publicznej polskiej. W prasie ludowej odzywają się już głosy, żądające zwołania **wielkiego wiecu, protestującego przeciwko polityce arcybiskupa**. Między ks. Stablewskim a społeczeństwem polskiem powstaje przepaść, którą trudno już będzie wypełnić.

Z Tow. Szkoły ludowej.

W sobotę, 17 b. m., odbyło się w Krakowie, w sali Towarzystwa technicznego, przy ulicy Szczepańskiej, walne zgromadzenie I. Koła (męskiego) Towarzystwa Szkoły ludowej. Ze sprawozdania, jakie zarząd Koła członkom rozesłał, widać, że działalność Koła rozwija się coraz pomyślniej. Koło liczy obecnie członków 539. Koło zajmowało się, jak i lat poprzednich, szkołą analfabetów i szkołą ludową w Leszczynach pod Białą. Dług, ciążący na budynku tej szkoły, zmniejszył się znacznie w ubiegłym roku, dzięki większej ofiarności społeczeństwa; po jego spłaceniu przystąpi Koło do budowy nowej szkoły na kresach. Na szkołę w Leszczynach zebrał kursor Koła do puszki od lutego 1900 do grudnia 1905 r. kwotę 21 674 K 9 h; z tego wydano blisko 20.000 K, tak, że pozostałość na książeczkach Towarzystwa zaliczkowego wynosi przeszło półtora tysiąca koron. Zestawienie składek na tę szkołę wykazuje, że największe pozycye składek, jakie uzyskano, przypadają na lata 1900 i 1905, w których zebrano przeszło po 4000 K. Ze sprawozdania kasowego z roku ubiegłego wynika, że dochód wynosił ogólną kwotę 3218 K 70 h. W liczbie tej mieszczą się subwencye Rady miasta Krakowa w kwocie 1000 K i Kasy oszczędności miasta Krakowa w kwocie 100 K, dalej dobrowolne dary i datki na szkołę analfabetów, przenoszące kwotę 100 K, dochód z puszek Koła w kwocie 143 K 10 h, wkładki członków, wynoszące blisko 1000 K, wreszcie procent, otrzymany ze sklepów Jana Fischera, Wołkowskiego, Reima, Śmiechowskiego i Sykutowskiego w łącznej kwocie 222 K 56 h. — Najważniejszą pozycyę wydatków stanowiło utrzymanie szkoły dla analfabetów, bo wynosiło ono kwotę 1825 koron. Dalsze wydatki, jakoto administracya Koła, przyjęcie dzieci z Poznania, Cieszyna i Leszczyn i t. d. przenoszą kwotę 600 K, tak, że w kasie Koła pozostało 660 K 51 h.

Co do szkoły analfabetów zaznaczyć należy i tu rozwój pomyślny; gdy w roku 1904/5 liczba zapisanych wynosiła 313 osób, to w roku ubiegłym podniosła się do 779 osób. Szkoła zostawała pod dyrekcyą p. J. Parczyńskiego, dyrektora szkoły wydziałowej męskiej im. św. Floryana, a nauki udzielali analfabetom przeważnie nauczyciele tejże szkoły.

Walnemu zgromadzeniu przewodniczył prezes Koła, p. L. H. **Małecki**, który, zagajając posiedzenie, wyraził żal, że w zgromadzeniu uczestniczy nieliczny zastęp członków. Po oddaniu czci pamięci zmarłych w roku ubiegłym członków przez powstanie, przyjęto odczytany przez sekretarza Koła, p. Zamorskiego, protokół z ostatniego walnego zgromadzenia. Przy sprawozdaniu komisyi szkontrującej zaznaczył red. **Konopiński**, że otwarcie szkoły ludowej w Leszczynach, której miejscowa ludność bardzo potrzebowała, — a świadczy o tem radość, z jaką szkoła ta została przyjęta, — będzie zawsze pięknym i pamiętnym objawem działalności Koła i ofiarności społeczeństwa. Konstatując wzorową gospodarkę zarządu, stawia imieniem komisyi szkontrującej wniosek na udzielenie absolutoryum ustępującemu zarządowi i wyrażenie uznania niezmordowanemu skarbnikowi Koła, p. Rzewuskiemu. (Oklaski). Wnioski te uchwalono jednomyślnie. Na wniosek wydziału wybrano komisyę kontrolującą w jej dotychczasowym składzie; wchodzą do niej mianowicie pp.: Michał Konopiński, radca handlowy Krupiński i inż. Stanisław Świerzyński. Prezesem wybrano po raz piąty p. L. Małeckiego, który uczynił wnioski, aby zarząd odbywał posiedzenia co tydzień w poniedziałek; trzechkrotna nieobecność któregokolwiek członka zarządu uważana będzie za rezygnacyę. Oba wnioskt jednomyślnie przyjęto.

Mowca zwraca dalej uwagę na wybór wydziału, do którego winni wchodzić interesujący się faktycznie sprawami Koła członkowie. Przystąpiono do wyboru wydziału, w skład którego weszli pp.: Ludwik Hipolit Małecki, jako prezes; dr Kazimierz Flis jako wiceprezes, zaś jako członkowie: Jan Dworzański, Teodor Koto-

---

Władysław Reymont.

Chłopi.

83 (Ciąg dalszy)

— Zła sprawa! Dobry człowiek, pobożny, ale przez niego może spaść na wieś bieda... trza cosik zaradzić... a prędko — wykładał stary Płoszka.

— Ze strachu tobyście go i wydali!... co? — szepnął zjadliwie Grzela.

— Jakby naród buntował przeciw urzędom, a na szkodę wszystkim, to każdyby zrobił to samo. Młodyś, ale ja dobrze baczę, co się działo w tę wojnę panów, jak za bele co chłopów krajali batami. Nie nasza to sprawa.

— Wójtem chcecie zostać, a głupiście kiej but dziurawy! — dorzucił mu Grzela.

Przerwali, bo Rocho wyszedł z izby, powiódł oczyma po ludziach, przeżegnał się i zawołał:

— Pora już! chodźmy w imię Boże!

Przodem ruszył, a za nim chłopy wywalili się na środek drogi, zaś z tyłu pociągnęło nieco kobiet i chmara dzieci.

Skwar też już przeszedł, przedzwaniali właśnie na nieszpór, słońce przetaczało się ku lasom, niebo wisiało pogodne i jasne, zaś skraje były tak przejrzyste, że nawet dalsze wsie wynosiły się przed oczyma, kieby na dłoni, a w zieleni borów okiem mógł rozeznać żółte pnie sosen, białe gzła brzózek i szare, wielgachne dęby.

Kobiety zostały zaraz za młynem, a chłopi szli wolno pod wzgórze. Kurz się wzbił za niemi, że jeno niekiedy zabielała jakaś kapota.

Szli w milczeniu, mocno a coraz barzej się skupiając. Twarze były surowe, miny zadzierzyste, a oczy wynosiły się hardo, nieustępliwie.

Zaś la ochoty bili niekiedy o ziem dębowemi lagami, a czasem to i ktoś w garście pluł, pazury kurczył i prężył się, kieby do skoku.

W godnym, porządku ciągnęli, jakby za procesyą, bo jeżeli któremu wyrwało się jakie słowo, wnet ścichał pod karcącemi spojrzeniami: nie pora była na rajcowanie, każden się stulał w sobie i krzepą wzbierał.

Na kopcach granicznych pod krzyżem przysiedli ździebko odpocząć, ale i teraz nikt się nie odezwał; błądzili jeno cichemi oczyma po świecie. Lipeckie chałupy ledwie widać było z za sadów, złota bania na kościelnej wieży błyszczała w słońcu, pola się zieleniły jak okiem sięgnąć, na pastwiskach pod lasem gmerały się rozsypane stada, dym niebieską strugą wynosił się pod borem z jakiegoś ogniska i śpiewania dziecięce dzwoniły, a granie fujarek roznosiło się po całej ziemi, strojnej we zwiesnę, w radość, w dziwny spokój, że niejednemu wezbrało serce cichym żalem i obawą, niejeden westchnął ciężko i trwożnie zerkał na Podlesie...

— Chodźmy, nie o plewy przecież idzie! — przynaglał Rocho, dobrze miarkując, że się ociągać poczynają.

Skręcili prosto do zabudowań folwarcznych, starą zachwaszczoną drogą, że kiejby kwietna wstęga leżała wskroś zbóż zielonych; nędzne żyta jaże niebieszczały od modraków, spóźnione owsy żółciły się całe od ognich, pszenice wymiękłe a przypalone czerwieniały od maków, zaś ziemniaki ledwie co wschodziły. Opuszczenie było widne na każdym kroku i niedbalstwo.

— Prosto żydoska gospodarka, jaże patrzeć boli! — mruknął ktoryś.

— Najgorszy parobek, a jeszcze lepiej w groncie robi!

— Bo drugi, choćby i dziedzic, a nawet tej świętej ziemi nie poszanuje!

— Doi ją i doi, kiej głodną krowę, to i nie dziwota, co zjałowiała.

Wyszli na ugory. Okopcone i zrujnowane zręby budynków wznosiły się już niedaleko, spalony sad poczerniałemi szkieletami drzew, wyciągających się boleśnie ku niebu, otaczał czworaki dworskie o zapadłych dachach i sterczących kominach, zaś pod ścianami, w chudych cieniach pomartwiałych gałęzi widać było gromadę ludzi. Miemcy to byli. Antał piwa stojał na kamieniach, ktosik w progu przygrywał na fleciku, a oni siedzieli porozwalani na ławach i trawie, w koszulach jeno, z fajami w zębach, i pili z glinianych garnczków; — dzieci baraszkowały koło domu, a pobok pasły się tęgie krowy i konie, snadź zażywali se święta.

Musieli dojrzeć idących, gdyż jęli się zrywać, przysłaniać oczy garściami, a patrzeć ku nim i cosik wrzeszczeć, ale jakiś stary Szwab zaszwargotał ostro, że wnet przysiedli na miejsca spokojnie, pociągając z kufłów; flecik zagwizdał nutą jeszcze słodszą, skowronki dzwoniły prawie nad głowami, a ze zbóż sypało się gęste, niemilknące strzykanie świerszczów i kajś niekajś głos przepiórki się wyrywał.

A chociaż spieczona ziemia dudniała pod chłopami, a podkówki szczękały o kamienie coraz bliżej, Niemcy się ani poruszyli, jakby nic nie słysząc, a jeno lubując się piwskiem i tą słodkością, jaką tchnęło powietrze przedwieczerza.

A chłopy już dochodziły, coraz ciężej szli jeno i wolniej, powstrzymując sapania i kije zaciskając; serca się zatłukły, gorący dygot warem oblewał krzyże, gardziele zasychały, ale grzbiety się prężyły i ślepie rozgorzałe hardo wżerały się w Miemców, a z twarzy, kieby zastygłych, biła surowa zawziętość i nieustępliwa moc.

— Niech będzie pochwalony! — rzekł Rocho po niemiecku, przystając, a za nim, półkolem stanęła gromada, cieśniąc się i przywierając ramionami.

Niemcy chórem odpowiedzieli, nie ruszając się z miejsc. Jeno ten stary, ze siwą brodą, podniósł się i pobladły wodził oczyma po ciżbie.

— Ze sprawą przyśliśmy do was — zaczął Rocho.

— To siadajcie, gospodarze, z Lipiec widzę jesteście, to pogadamy po sąsiedzku! Johan, Fryc, ławek dla sąsiadów.

— Bóg zapłać, sprawa krótka, to postoimy.

— Nie musi być krótka, kiedyście całą wsią przyszli! — zawołał po polsku.

— Bo wszystkich zarówno obchodzi.

— Jeszcze trzy razy tyle ostało w domu! — powiedział z naciskiem Grzela.

— Bardzośmy wam radzi, a kiedyście przyszli pierwsi, to może piwa się z nami napijecie... na sąsiedzką zgodę... Nalejcie-no, chłopcy...

— Wychlaj se sam! Jaki szczodry! Nie na piwo przyszlim! — zakrzyczeli gorętsi.

Rocho ich przyciszył oczyma, a stary Niemiec rzekł kwardo:

— No, to słuchamy!

Cichość padła, kiej makiem zasiał, sapanie jeno a krótkie przydechy się rozlegały, Lipczaki barzej się zwarły, dreszcz przejął wszystkich, a Niemcy też stanęli, jak jeden, wynieśli się naprzeciw zwartą kupą i jęli się złemi ślepiami wpierać w chłopów, za brody targać, nabzdyczać a cosik z cicha mamrotać.

Kobiety trwożnie wyglądały oknami, dzieci kryły się po sieniach, zaś jakieś wielgachne, rude psy warczały pod ścianami, a oni z dobre „Zdrowaś" stojali tak naprzeciw w głębokiej cichości, kieby to stado baranów, co już ślepiami krwawo toczy, przebiera kopytami, grzbiety pręży, łby przygina i leda chwila runie na się rogami, aż Rocho przerwał.

— Przyślim od całej wsi po to — mówił po polsku, głośno i wyraźnie — by was prosić po dobroci, żebyście nie kupowali Podlesia...

— Tak! Juści! Po to! — powtórzyli za nim, trzaskając kijami.

Tamci zrazu osłupieli.

(C. d. n.)

wicz, Lesław Rzewuski, Ludwik Severin, Eustachy Śmiałowski, Leon Szkocki, dr Teofil Tarczyński, Edward Uderski, Bolesław Walter jun. i Mateusz Zamorski. Na delegatów Koła na walne zgromadzenie Towarzystwa, które ma się odbyć b. r. w Przemyślu, wybrano pp.: Romualda Ficzka, Wacława Koltego, Michała Konopińskiego, Teodora Kotowicza, Stanisława Łańcuckiego, Eustachego Śmiałowskiego, Stanisława Świerzyńskiego, Tadeusza Tabaczyńskiego, Edwarda Uderskiego, Bolesława Waltera jun. i Mateusza Zamorskiego.

Na wniosek p. Rzewuskiego uchwalono z dodatkiem p. Tabaczyńskiego, aby zarząd zajmował się referowaniem sprawy spopularyzowania nauki poza szkolnej u analfabetów i odczytywał je na zebraniach, poczem przewodniczący zamknął walne zgromadzenie życzeniem, aby Koło jeszcze się lepiej, niż dotąd rozwijało.

Walne zgromadzenie krakowskiego Sokoła.

Wczoraj, w niedzielę, po południu, odbyło się doroczne, walne zgromadzenie członków Towarzystwa gimnastycznego Sokół w Krakowie.

Przed odbyciem zgromadzenia wydział rozesłał członkom drukowane sprawozdanie z czynności wydziału za r. 1905.

Sprawozdanie to streszczamy poniżej w następujących szczegółach.

Z minionym rokiem Towarzystwo Sokół w Krakowie zamknęło okres 20-letniego swego istnienia. Rocznicę tę obchodził Sokół skromnie, jedynie dla pamięci; na obchód złożyły się: popis gimnastyczny i wieczornica. — W roku ubiegłym Towarzystwo miało wzmożoną pracę, gdyż czynione były przygotowania do zlotu okręgowego, który, nie mogąc się odbyć — jak było zamierzone — w Cieszynie, odbył się w Żywcu w dniu 11 czerwca 1905 r. Oprócz tego wziął Sokół krakowski udział w zlocie Sokołów Górnego Śląska, urządzonym w Szczakowy, dalej w poświęceniu sztandaru Sokoła w Zakopanem, gdzie stanęło do ćwiczeń 100 druhów krakowskich. Następnie urządzono cały szereg wycieczek pieszych turystycznych w Tatry. Dla tego sportu przygotowuje obecnie wydział regulamin, poczem dział ten ćwiczeń, w stosownej porze, intenzywniej będzie się mógł rozwinąć. Życie wewnętrzne Towarzystwa było w roku ubiegłym jeszcze więcej ciche i skupione.

Wpłynęły na to — czytamy w sprawozdaniu — wstrząsające całem społeczeństwem polskiem wydarzenia pod zaborem rosyjskim. To też chętnie wyrzekliśmy się wspólnego „święconego“, mimo, iż zbliża nas ono co roku do szerokich sfer obywatelskich i społecznych całego miasta, aby tylko uzbieraną w zamian za to kwotą około 1000 K przyjść w pomoc naszym braciom z za kordonu.

Kiedy rozeszła się wieść o zakładaniu Sokolich Towarzystw w Królestwie, Sokół krakowski pospieszył natychmiast z poradą i pomocą, o ile to tylko było w zakresie jego możności. Informował, udzielał rad i wskazówek na liczne zapytania, urządził wreszcie 2 kursy dla przyszłych naczelników gniazd.

Sokół krakowski, jak corocznie, pełnił swój obowiązek obywatelski i patryotyczny czczenia rocznic narodowych, jak: naszych walk o wolność, 3 Maja i Kościuszkowską. Sprawozdanie komisyi obchodowej wykazuje nadto szereg zebrań, obchodów i uroczystości, urządzanych przy licznym udziale Sokolstwa i publiczności.

Z kolei następują poszczególne sprawozdania Towarzystwa. I tak dział gimnastyczny dla spełnienia swych zadań, kształcił grono nauczycielskie praktycznie i teoretycznie. W zastosowaniu do uczniów szkół średnich wprowadzono metodę gimnastyki szwedzkiej, co znalazło uznanie wśród lekarzy i pedagogów. Z gimnastyki w Sokole krakowskim korzystało w roku ubiegłym 1644 osób, w tem członków Towarzystwa 518, uczniów i uczenic Towarzystwa 184, uczniów i uczenic szkół publicznych 891. Również dobrze się rozwijał oddział wioślarski, który od 8 kwietnia do 18 października był czynny, odbywając wiele ćwiczeń i dalszych wycieczek. W roku bieżącym specyalny lekarz Sokoła będzie badał każdego przed przyjęciem go na lekcye lub ćwiczenia gimnastyczne.

W oddziale kolarskm udzielono w roku ubiegłym ogółem 318 lekcyj; odbyło się też kilkanaście wycieczek i kilka wyścigów o nagrody oddziału. Na jednem ze zgromadzeń tego oddziału uchwalono urządzić obchód 10-lecia oddziału, a zarazem polecono zarządzić poczynienia kroków celem organizacyi całego kolarstwa sokolego w kraju.

Szczególniej czynnym był akademicki oddział Sokoła, który zgodnie ze swym celem przedewszystkiem szerzył wśród ogółu akademików ideę sokolą, oraz urządzał w Sokole odczyty, dostępne oprócz członków także dla słuchaczów i słuchaczek uniwersytetu. Odczytów takich odbyło się 24, oprócz tego urządzono staraniem tego oddziału 3 wieczornice z „Żywym dziennikiem“.

Strzelnica Sokoła dostępną była dla członków Sokoła przez 5 miesięcy, ćwiczeń strzeleckich odbyło się 26, na ćwiczenia uczęszczało mężczyzn 29, pań 3.

Bardzo rentowną okazała się ślizgawka w Sokole, przyniosła ona bowiem w sezonie zimowym czystego dochodu 945 kor. Na szermierkę w Sokole uczęszczało osób 25, prócz tego była osobna godzina dla uczniów Sokoła, licząca 10 uczestników. Na publicznych popisach Sokoła oddział szermierzy występował dwa razy.

Bardzo wydatną też okazuje się działalność orkiestry sokolej, która brała udział z powodzeniem we wszystkich występach sokolich, obchodach patryotycznych, zlotach i t. p. Orkiestra dęta liczyła 33, smyczkowa 24 członków.

Pożyteczna działalność komisyi ubiorowej Sokoła polegała na tem, że komisya ta pośredniczyła w nabywaniu uniformów sokolich, tak, aby przez największe dogodności, doborowy materyał i niską cenę, spłacaną ratami, powiększyć ilość członków umundurowanych.

Komisya skarbowa Sokoła odbyła w roku ubiegłym 6 posiedzeń. Budżet roku 1905 miał do pokrycia większy wydatek na przebudowę przystani wioślarskiej, na który to cel preliminowano częścią bieżące dochody, częścią zaciągnąć się mającą pożyczką około 1000 koron. Uzyskanie jednak znacznie ponad preliminarz dochodu z wynajmu sali i zarazem większych dochodów w samym oddziale wioślarskim uczyniło zbędnem uciekanie się do pożyczki, a w ten sposób równowaga finansowa w stosunku zarówno do budżetu, jak i lat poprzednich została w zupełności utrzymaną.

Rachunek inwentarza ruchomego, w dzień 31 grudnia 1905 roku przedstawia się w kwocie 20.324 K.

Dla ustalenia norm i jednolitości w manipulacyi rachunkowej i kasowej tak w Biurze, jak i we wszystkich komisyach i oddziałach Sokoła — ułożyła komisya skarbowa instrukcyę, która wejdzie w życie od r. 1906.

Zamknięcie rachunkowe Towarzystwa wykazuje w roku 1905 przychody i rozchody w kwocie 36.185 K; bilans majątku Towarzystwa przedstawia się w stanie czynnym i biernym w kwocie 205.665 K.

Sprawozdanie komisyi rewizyjnej z obrotu kasowego Towarzystwa podpisali prezes Wł. Turski i skarbnik Aloizy Niemetz, rachmistrz St. Szaynowski, oraz członkowie komisyi rewizyjnej pp.: Jan Armółowicz, Leonard Barabasz i Henryk Broniewski.

Członków honorowych liczył Sokół 7, — członków założycieli 22; członków zwyczajnych 1252, do których na początku roku bieżącego (1906) przybyło nowych członków 163.

Zamykając to sprawozdanie, wydział Sokoła wyraża serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób popierali sprawę Sokolstwa bądź czynną, bądź moralną pomocą przyczynili się do pomnożenia wydatności pracy.

Wiemy — czytamy w sprawozdaniu — że w latach następnych oczekują nas znaczne trudności finansowe ze względu, iż nowa sala koncertowa pozbawia nas dość pokaźnego dochodu z wynajmu sali, mimo to jednak ufni w poparcie społeczeństwa i własne siły — idziemy śmiało naprzód w drogę obowiązków i powinności którąśmy sobie wytknęli.

Zgromadzenie, przy wcale licznym komplecie, zagaił prezes Towarzystwa Wł. Turski. Nawiązując do przedłożonego sprawozdania, mowca zaznaczył postęp Sokoła w każdym kierunku, głównie jednak w kierunku wychowania fizycznego. Postęp ten byłby daleko wydatniejszy, gdyby wszyscy, całe społeczeństwo ocenić chciało korzyści, płynące z wychowania fizycznego. Niestety tak nie jest; jeszcze przeszło 10.000 szkół ludowych i wydziałowych w kraju nie korzysta z nauki gimnastyki i tylko nie wiele zakładów oceniło doniosłość tego czynnika wychowawczego. Następnie prezes Turski omówił działalność wszystkich oddziałów Sokoła, dalej działalność Towarzystwa na polu pracy narodowej — o ile statut na to pozwala — pracy, która w roku ubiegłym zaakcentowała się głównie w pomocy użyczonej Królestwu Polskiemu, co do tworzenia tam gniazd i organizacyj sokolich, którym mowca śle z tego miejsca pozdrowienie. (Brawa). Co do podstaw finansowych Towarzystwa, mowca zaznaczył, że od wielu lat Towarzystwo tylko wiąże koniec z końcem, gdyż liczy zaledwie niespełna półtora tysiąca członków, a do normalnego istnienia potrzeba co najmniej 4000 płacących wkładki członków. Przemówienie swoje kończy prezes Turski słowami pośmiertnej czci dla zmarłych w roku zeszłym członków, którymi byli ś. p. Alfred John, Ernest Stockmar, Piotr Habliński, Karol Sosialski, Walery Eljasz i bł. p. Leon Horowitz.

Przemówienia tego zgromadzeni na znak żałoby wysłuchali stojąc.

Po odczytaniu następnie przez druha Kubalskiego protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, nad przedłożonem sprawozdaniem wydziału rozpoczęła się długa i ożywiona dyskusya. Na uczynione przy pewnych punktach sprawozdania zarzuty, tak w kierunku gospodarki finansowej, jak i wydziału, uczynione przez druhów Kolbego i Charzewskiego, odpowiadali wyczerpująco: sekretarz wydziału dr. Kubalski i członek komisyi skarbowej dr. St. Szaynowski.

Dr. Bardel w dłuższej przemowie zaznaczył, że Sokół obecnie zanadto forsuje cele wychowania fizycznego i pragnie utworzyć z członków Sokoła jakichś atletów, wioślarzy, kolarzy itp., zamiast dbać więcej także o cele ideowe, kulturalne i narodowe. Prócz bowiem obchodów narodowych, do których przyczyniają się i inne czynniki, Sokół krakowski nie bierze udziału w szerszem życiu publicznem. A nawet jeśli chodzi o samą gimnastykę, to i tak na tem polu jest gorzej, niż lat dawnych, co mowca stwierdza na podstawie porównania obecnego sprawozdania ze sprawozdaniem np. z roku 1895. W sprawozdaniu kasowem mowca widzi też pewne braki, głównie w sprawozdaniu z komisyi obchodowej. Ostatecznie dłuższe swe umotywowane wywody streszcza mowca w następujących wnioskach: Walne zgromadzenie poleca wydziałowi, by Towarzystwo Sokół wzięło w swe ręce inicyatywę w założeniu łazienek i nauce pływania, w kierunku zaś kulturalno-ideowym, by zbliżyło się do ludu, rozszerzając wśród niego ideę sokolą, co najlepiej da się uskutecznić przez urządzanie w porze letniej dalszych i bliższych wycieczek turystycznych“. Co do strony finansowej Towarzystwa, to mowca stawia wniosek, by na przyszłość komisya obchodowa przedkładała na walne zgromadzenie jak najbardziej ściśle cyfrowo sprawozdanie ze swej działalności.

Imieniem wydziału i komisyi skarbowej odpowiadali drowi Bardlowi: prezes Turski, oraz dr Rowiński, dr Gertler, dr Zieliński i St. Szaynowski.

P. Jugendfein podnosi, że sprawozdanie wykazuje zamało uczniów i uczenic Towarzystwa, pobierających naukę gimnastyki. Jedną z tego przyczyn mowca widzi w zbyt oddalonym od miasta lokalu (gmachu) Sokoła, do którego jednak powinien absolutnie tak w zimie jak w lecie prowadzić dojazd koleją elektryczną. Mowca stawia więc wnioski: walne zgromadzenie poleca wydziałowi, by wpłynął odezwami na rodziców, by dzieci swe posyłali do Sokoła, by urządzał odpowiednie pogadanki z zakresu higieny o korzyści gimnastyki, zaś dla uprzystępnienia dojazdu do gmachu Sokoła, by postarał się u odpowiednich władz o ciągłe i częste kursowanie zimą i latem tramwaju elektrycznego do gmachu Sokoła.

Dr Pisiewicz stawia szeroko i wyczerpująco umotywowany wniosek, by wydział postarał się o intenzywniejszą działalność oddziału szermierskiego i strzeleckiego.

Po wyczerpaniu dyskusyi nad sprawozdaniem wydziału, sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i wyrażono wydziałowi uznanie i podziękowanie za pracę. Również przyjęto do wiadomości sprawozdanie i udzielono absolutoryum komisyi rewizyjnej, które złożył członek tej komisyi dr Broniewski.

Następnie dr Bardel, przed przystąpieniem do objętych porządkiem dziennym uzupełniających wyborów do wydziału, postawił nagły wniosek, by zgromadzeni uchwalili zmianę statutu, że odtąd nietylko wydziałowych, ale prezesa i wiceprezesa wybiera walne zgromadzenie. Nagłość wniosku jednak, po wyjaśnieniach dra Rowińskiego, Charzewskiego, Niemetza i Staniszkisa, wnioskodawca cofnął. Poprzednie wnioski dra Bardla, dra Pisiewicza i dra Jugendfeina zgromadzeni uchwalili jednomyślnie.

Nastąpiły wybory. Do wydziału na 3 lata wybrani zostali: dr Stanisław Rowiński, Edward Kubalski, Antoni Zwoliński, Adam Staszczyk, dr Franciszek Bardel i Stanisław Szaynowski; na 2 lata Fryderyk Ebert. Pięciu członków nie otrzymało absolutnej większości; w tej kwestyi rozstrzygnie wydział, czy zarządzić ponownie wybory na nowem walnem zgromadzeniu, czy też przybrać tych członków na jeden rok.

Również wydział zastanowi się nad zwołaniem walnego zgromadzenia celem uchwał w sprawie wniosku dra Bardla o zmianę statutu w tym kierunku, że prezesa i wiceprezesa ma wybierać walne zgromadzenie.

Zaznaczyć należy, że istniały dwie listy, a wykazana lista wybranych wydziałowych była listą opozycyjną, z listy wydziału zaś przeszli tylko ci kandydaci, których ze względu na ich zasługi opozycya na swoją listę przyjęła.

Wiadomości z Królestwa Polskiego.

(Z kroniki bieżących wypadków.)

Zabicie stójkowych. Z Warszawy donoszą: W piątek około godziny 6½ wieczór, gdy powracającej z posterunku na rogu ulicy Marszałkowskiej i Siennej stójkowi, Wawrzyniec Tałuca i Dymitr Czajkowski, szli ulicą Wielką, na rogu ulicy Pańskiej podeszło do nich dwóch nieznajomych, którzy dali trzy strzały z rewolwerów. Obaj policyanci, trafieni w głowy, padli na chodnik, brocząc we krwi. Nieznajomi, wraz z trzecim jeszcze człowiekiem, przypatrującym się wypadkowi zdala, zbiegli ulicą Wielką, w stronę kolei. Na miejsce zamachu przybyły niebawem władze policyjne z pobliskiego cyrkułu wraz z oddziałem wojska. Wezwany na miejsce zajścia lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził skon stójkowych.

O aresztowaniu Róży Luksenburg donosi „Kuryer Warszawski“ następujące szczegóły:

Różę Luksenburg aresztowano w Warszawie przed 10 dniami w dorożce, w chwili kiedy wyjeżdżała już z hotelu na kolej, ażeby udać się za granicę. P. Różę Luksenburg umieszczono w X pawilonie cytadeli. Dokonano rewizyi także u kilku osób z jej rodziny po aresztowaniu p. Luksenburg. Stronnictwo socyalno-demokratyczne w Niemczech czyni na drodze odpowiedniej starania o jej uwolnienie i wyjazd za granicę. P. Luksenburg, lubo Warszawianka z urodzenia, jest z małżeństwa swego poddaną niemiecką.

Rewizye i aresztowania w Warszawie. W piątek nad wieczorem, po całem mieście, a szczególniej po Powiślu, krążyły liczne patrole, które zatrzymywały przechodniów, żądając dowodów legitymacyjnych; ludzi, którzy się wydawali patrolom podejrzanymi, rewidowano, a kilku aresztowano.

Bandytyzm. Z Warszawy donoszą:

W piątek wieczorem do domu nr. 29 przy ulicy Towarowej przyszło kilkunastu nieznanych mężczyzn. Kilku stanęło z rewolwerami w bramie przy portyerze, innych kilku zatarasowało sobą drzwi, wiodące na frontowe schody, a reszta rozbiegła się po całym zakładzie w poszukiwaniu gospodyni Gradusowej, od której zażądano pieniędzy. Pani Gradusowa przyjmowała u siebie, jak zwykle, gości, którzy, ujrzawszy zastęp niezbyt pokojowo usposobionej młodzieży z rewolwerami, chcieli ich zawstydzić i rzekli: „Panowie, tak przyzwoici robotnicy nie robią!“ Taka uwaga jeszcze bardziej rozgniewała przybyłych, którzy z okrzykiem: „Obrażają nas!“, zaczęli łamać kinkiety, świeczniki, krzesła, kanapy, obrywać portyery, przytem nie szczędzili razów nawet zebranym w salonie damom. Pani Gradusowa chciała dla ułagodzenia niepożądanych gości dać im sześć rubli, lecz woleli oni zabrać jej całą podręczną kasę zakładu, zawierającą około 20 rubli, a odchodząc poubierali się w palta innych gości pani Gradusowej. Jednego z nich na ulicy przytrzymano i odstawiono do cyrkułu wolskiego w chwili, gdy podobne zajście chcieli wywołać w sąsiednim domu zabaw, gdzie jednak portyer nie chciał im otworzyć, wskutek czego dali trzy strzały z rewolwerów do drzwi żelaznych frontowych.

Z Łodzi donoszą:

Od piątku pasażerowie, przybywający do Łodzi kolejami: łódzką i kaliską, podlegają ścisłej rewizyi dokumentów. Na dworcu kolei kaliskiej aresztowano trzech młodych ludzi z inteligencyi, którzy nie mogli wylegitymować się.

W piątek o godzinie 2 po południu dokonano zuchwałego napadu na mieszkanie przy ulicy Widzewskiej, zajmowane przez p. Józefa Michniewskiego, starszego majstra fabrycznego. Kiedy weszło dwóch nieznajomych, w mieszkaniu była tylko pani Michniewska. Rabusie wyjęli rewolwery, a następnie związali przerażoną i powalili na ziemię, poczem jeden strzelił z rewolweru, a drugi operował w szufladach i komodzie. Po zrabowaniu 400 rubli, zegarka i innych rzeczy, napastnicy zbiegli.

Tegoż dnia, o godzinie 11 wieczorem, do kuchni zarządzającego sklepem monopolowym w osadzie Aleksandrów pod Łodzią, Antoniego Antoniewicza, weszło pięciu młodych ludzi i zażądało natychmiastowej wypłaty 400 rubli. Kiedy Antoniewicz odmówił wypłaty pieniędzy, tłomacząc, iż zabrał je poborca, wówczas rabusie wszystkim trojgu, t. j. Antoniewiczowi, znajdującym się podówczas w kuchni żonie jego i służącej, Maryannie Błaszczyk, przyłożyli do piersi rewolwery i zażądali kluczy od kasy; gdy czterech załatwiało się z małżonkami Antoniewiczami i służącą, piąty, trzymając w jednej ręce bombę, w drugiej rewolwer, pilnował drzwi. W kasie sklepowej rabusie znaleźli 40 rubli, która to kwota wydała im się za małą. Zażądali więc kluczy od prywatnego mieszkania Antoniewicza. Dokonawszy szczegółowej rewizyi, zabrali znalezione w komodzie, a stanowiące własność Antoniewicza, 60 rubli. Odchodząc, oświadczyli Antoniewiczowi, że w razie, gdyby o rabunku doniósł policyi, będzie zabity.

Aresztowania. W Częstochowie przełożony szkoły prywatnej, p. Januszajtys, został ponownie aresztowany i skazany na miesiąc więzienia.

W Wolce Gałkowskiej, w gminie Jazgarzew, pow. grójeckim, aresztowano p. Józefa Marcinkowskiego, właściciela majątku, za obecność na zebraniu gminnem, które powzięło uchwałę o języku polskim.

Napady w Radomskiem. Zuchwałego napadu dokonano na p. Lucyana Proszkowskiego, sędziego gminnego i właściciela dóbr Jawór, w pow. iłżeckim. O godzinie 8 wieczorem pięciu ludzi wtargnęło do dworu w Jaworze i obsaczywszy z rewolwerami w rękach p. Proszkowskiego, zażądało od niego wydania broni i 1000 rb. pieniędzy. Sędzia oddał dubeltówkę i rewolwer, oraz 68 rb. 70 kop., które miał w domu. Napastnicy, którzy oznajmili, że są socyalistami z Ostrowca, pieniądze i broń zabrali, obiecując, że „jak będzie cieplej, to się to częściej powtórzy“. Ci sami ludzie, jak przypuszczają, ograbili młynarza, dzierżawiącego młyn „Ponik“ od księcia Druckiego-Lubeckiego, któremu zabrano 800 rb. z kasy. Nadto ograbiono dwa sklepy monopolowe w Zwoleniu.

Z krakowskiego bruku.

Miałem gościa z prowincyi, a mianowicie z Grzegórzek. Wprawdzie mieszkańcy Grzegórzek zaliczają sami siebie do Krakowa, skoro jednakże nie chcą się urzędownie z miastem naszem połączyć — więc należą do prowincyi. Wet za wet! Mimo tej kontrowersyi politycznej, przyjąłem gościa bardzo grzecznie, wiedząc, że Grzegórzczanie są wielce popędliwi i do zwady skorzy, albowiem wiele o sobie mniemają.

— Wsadzaj „szapo“ na głowę i jazda na miasto! — zawołał gość. — Przysiedłem do Krakowa jedynie po to, ażeby zobaczyć konnego policyanta.

— A potem umrzeć, jak po... Neapolu. Racya.

Wybraliśmy się do miasta.

— Konnego policyanta trzeba widzieć teraz, dopóki ma nowego konia, nowy mundur i nowy rynsztunek — mówił gość. — Później, gdy taki pan będzie w mundurze spłowiałym siedzieć na koniu o zerwanych nogach, widok będzie bardzo pospolity.

— Jedzie! jedzie! — ode zwalisk za nami głos. Jakiś andrus towarzyszom swoim obwieścił, że jedzie konny policyant.

— Felek, musisz „bić w dach“! — powiada jeden z nich.

— A ty, Antyk, zagrasz na gębie „generalmarsia“ — dodaje drugi.

Z ulicy Szewskiej wyjechał oczekiwany bohater ku zdumieniu tłumu niedzielnego. Gniady koń, wcale zręczny, szedł krokiem rumaka andaluzyjskiego. Nie jestem znawcą koni, poprzestaję więc na tym opisie, dodając tylko, że rumak, widziany przezemnie, miał tak zwany „szczurzy ogon“. Jeździec, zatoczywszy duże półkole, wjechał na Rynek, dążąc ku ulicy Sławkowskiej. Cały w bojowym rynsztunku! Żyjący posąg konny! — jak się wyraził Bohdan Zaleski w swoim poemacie „Duch od stepu“, oczywiście nie o konnym policyancie. Jechał, konia trzymając krótko i rzucając okiem na prawo i na lewo, ale głową nie ruszając. Dawało mu to wyraz nadzwyczajnej powagi, nieledwie napoleońskiej. Przejeżdżając koło Hawełki, spostrzegł grono oficerów, stojących pod murem. Zwraca głowę na lewo i salutuje. W tej chwili nadjeżdża tramwaj wśród gwałtownego dzwonienia i przeraźliwego zgrzytu hamulca. Koń do ruchu wielkomiejskiego niezupełnie jeszcze przyzwyczajony, skacze w bok, a jakaś pani, śmiertelnie przestraszona, woła: „O, Jezu!“ i staje, jak wryta, między koniem a tramwajem. Wyprowadza ją stamtąd andrus, nie wiem: Felek czy Antek, i mówi z filozoficznym spokojem:

— Proszę pani hrabiny, on nie przejedzie, bo nie ma wozu.

— Gdzietam nie przejedzie — odpowiada pani, która nie poznała się z przerażenia na dowcipie andrusa.

— O ile wiem, policyant w służbie nie powinien salutować — rzekł do mnie gość.

— Co rok czytam w gazetach, że policyanci w służbie mają wyraźnie zabronione salutować, ale rozkaz ten pozostaje na papierze.

Tymczasem policyant nawrócił i pojechał ku ulicy Szewskiej. Przez chwilę zatrzymał konia pod drzewem i badał przyszłe pole walki, a potem ruszył ku ulicy Wiślnej. Straciliśmy go z oczu.

— Parada jest, nawet kosztowna, ale o pożytku wątpię — rzekł gość. — Wiesz, co?...

— Że dzisiaj mamy prześliczną niedzielę?

— To swoją drogą, ale mam na myśli co innego — odparł gość. — Oto na konferencyi w Algeciras mocarstwa kłócą się zawzięcie o policyę w Marokku i nie mogą dojść do ładu. Niechby im Kraków darował swoją policyę konną, a wszyscy będą zadowoleni. I owa pani „hrabina“, która mogła dostać się albo pod koła tramwaju albo pod kopyta końskie — i mieszkańcy Krakowa i cała Europa. A sułtanowi marokkańskiemu jest obojętne, jaki policyant siedzi mu na karku.

— A możeby Grzegórski przyjęły ten upominek? — zapytałem złośliwie.

— Zaczekamy aż do połączenia się z Krakowem — odparł gość i pożegnał mnie bardzo chłodno.

Poszedłem na linię A—B, na której w południowem słońcu roiły się tłumy publiczności, żądne świeżego powietrza. Niedziela dopisała, co się zowie, i wynagrodziła z nawiązką za niedawne zimna. — Gdyby mój gość zobaczył wszystkie te piękne panie, które ja wczoraj podziwiałem na linii A—B, z pewnością inaczej zapatrywałby się na sprawę połączenia Grzegórzek z Krakowem. Byłoby, mówiąc językiem urzędowym, wskazaną rzeczą, ażeby p. prezydent Leo w taką piękną niedzielę zaprosił przedstawicieli Podgórza i Grzegórzek do Krakowa i zaprowadził ich w południe na linię A—B. Patryotyczne Krakowianki, zawiadomione o tem, stawiłyby się w komplecie, a wtedy p. prezydent Leo szepnąłby od niechcenia p. Maryewskiemu do ucha:

— Dlaczegóż wy nas nie chcecie?

A burmistrz miasta Podgórza odpowiedziałby głośno, ażeby go słyszały wszystkie Krakowianki:

— Moja wina! Byłem ślepy, ale przewidziałem. Proszę wyznaczyć trzy najpiękniejsze panie, a ja natychmiast poślę konnego policyanta po klucze miasta Podgórza i złożę je u stóp owych bogiń.

A zasię prezydent p. Leo odparłby z dumą:

— Trzy najpiękniejsze? U nas wszystkie są najpiękniejsze, więc pchnij natychmiast konnego policyanta po klucze i złóż je tutaj u stóp bogini, która pierwsza zbliży się do nas.

I oto w jaki sposób przyszłaby do skutku unia Krakowa z Podgórzem. Za lat 50 na tem tle powstałaby piękna legenda ku pociesze malarzy, poetów i twórców oper. Oczywiście o właściwym wynalazcy pomysłu niktby nic nie wiedział, jak dzisiaj nikt nie wie, kto wynalazł zapałki.

Ale mniejsza o to. Gdy napisałem pesymistyczną uwagę o losie wynalazków, snop łagodnego światła słonecznego padł i zamigotał jasną plamą. Pierzchnęły wszystkie smutne myśli, jak ta reszta mroku, utajona w kącie pokoju. Wiosna wysyła swoich heroldów złotych. Przychodź a prędko!...

H. Josse.

Kronika.

Kraków, 19 marca.

Na felieton. Po ukończeniu III części „Chłopów“ Władysława Reymonta, rozpoczniemy z początkiem kwietnia b. r. druk powieści Tadeusza Konczyńskiego: „Nad głębiami“. Autor, któremu dramaty „Otchłań“ i „Kajetan Orug“ zdobyły wybitne imię literackie, sięgnął w swojej najnowszej powieści w głąb prądów ideowych, nurtujących w naszem społeczeństwie. Dramatyczna siła, z jaką rozwijają się sceny i potęguje akcya, myśl filozoficzna, która pogłębia sytuacye i charaktery, wykwintny styl i poetyczny polot, zapewnią niewątpliwie felietonom „Nad głębiami“ rosnące zainteresowanie wśród naszych czytelników.

Św. Józef. Wszyscy święci są równi, ale tutaj na ziemi św. Józef, oczywiście Oblubieniec, cieszy się nadzwyczajną i, dodajmy, słuszną popularnością. Są święci, że tak powiem genialni, jak św. Augustyn lub Tomasz z Akwinu — są święci wzniośli, jak św. Franciszek z Assyżu — są święte, że tak powiem, ziemskie, jak św. Katarzyna, pozwalająca na tańce podczas postu, ale św. Józef, jako oblubieniec P. Maryi jest zarazem wzniosły, a dla Polaków taki swój, jak gdyby przebywał nie tylko w niebie, ale także i na ziemi, pośród bogatych i ubogich, mędrców i prostaczków.

I oto dlaczego dzień dzisiejszy jest rzeczywistą uroczystością, chociaż kościół nie każe go święcić. Józefowie, bardzo u nas liczni, a ludzie choćby do rany przyłożyć, odbierają życzenia, a nie wiem, czy zdarzy się, ażeby ktoś o tym patronie zapomniał, tak jest głęboko zapisany w pamięci naszej. Józefy i Józie, równie liczne, a jeszcze lepsze od Józefów, naturalnie urodziwe, także odbierają życzenia i upominki. A gdzie się zdarzy dom, w którym jest Józef i Józefa, radości miary nie ma! — Niechże żyją w najdłuższe lata...

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 22 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym posiedzenia, obok spraw administracyjnych, zamieszczony jest wniosek o rozszerzenie etatu magistratu o jednę posadę starszego radcy i dwie posady koncepistów.

Spis wykładów w uniwersytecie Jagiellońskim na letnie półrocze — ogłoszono drukiem. — Oprócz wykładów, stale ogłaszanych, mówić będą: prof. Fierich na temat „Encyklopedya prawa i umiejętności politycznych“; prof. Ulanowski „Nowsza historya prawa austryackiego ze szczególnem uwzględnieniem rozwoju konstytucyi“; prof. Jaworski „o prawie spadkowem“; prof. Górski o „kontrakcie ubezpieczenia“ prof. Krzymuski „o więzieniach“, prof. Makarewicz „polityka kryminalna“ i „tok postępowania karnego z ćwiczeniami praktycznemi“; prof. Milewski „Główne zagadnienia z teoryi polityki“; prof. Kostanecki „ćwiczenia w anatomii mózgu“; prof. Klecki „ogólna patologia spraw zakaźnych“; prof. Łazarski „o trującem działaniu najważniejszych alkaloidów“; docent Lewkowicz kurs szczepienia ospy; prof. Kader „practicum ortopedyczne“; docent Rutkowski „pomoc chirurgiczna w nagłych przypadkach“; prof. Wicherkiewicz o „ważniejszych operacyach ocznych“; prof. Reiss „dyagnostyka różniczkowa chorób skórnych“; docent Krzyształowicz „Histopatologia i bakteryologia skóry“; prof. Wachholz o „wątpliwych stanach wobec sądu“; prof. Piltz „ogólna neuropatologia“; prof. Żuławski ćwiczenia w badaniu, rozpoznawaniu i leczeniu chorób umysłowych; prof. Bujwid kursy o cholerze i o szczepieniach ochronnych; prof. Nowak „choroby zakaźne zwierząt domowych i policya weterynarska“, ks. Pawlicki „historya nowożytnego socyalizmu“; prof. Czermak „dzieje Polski w drugiej połowie XVII wieku“ (część II); docent Bujak „historya uwłaszczenia włościan w ziemiach polskich“; prof. Sokołowski „historya sztuki włoskiej w epoce odrodzenia“; docent Kopera „historya rzeźby w Polsce“; prof. Bieńkowski „historya rzeźby greckiej“; prof. Zdziechowski „Idee przewodnie literatury wieku XIX“; prof. Tarnowski „Literatura polska w początkach XIX wieku“; prof. Szajnocha „o budowie geologicznej Galicyi“ itd.

Z pałacu sztuki. We środę 28 b. m. będzie zamknięta w gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie wystawa japońska, a w jej miejsce będzie urządzona i otwarta 1 kwietnia zwyczajna wystawa, na którą zapowiedzieli swoje prace pp. Fałat, Fleissman, Gwozdecki, Góralczyk, Holzmüller, Jarocki, Kaźmirowski, Krasnowolski, Patrokoński, Rembowski, Rychterowa, Schayerówna, Trzebiński, Żarnecki i inni.

Wiec przemysłowy w Krakowie. Wczoraj po południu w sali pałacu Spiskiego odbył się staraniem Ligi przemysłowej wiec obywatelski, który zgromadził znaczny zastęp uczestników przeważnie ze sfer kupieckich i przemysłowych. Przewodniczył i zagaił wiec p. Władysław Bełdowski, właściciel fabryki tutek i wyrobów papierowych.

Referent p. Olszewski, dyrektor wystawy Ligi przemysłowej, omawiał działalność dodatnią Ligi, która w przeciągu trzech lat przejechała całą Galicyę we wszystkich kierunkach, urządzając wszędzie odczyty i sprawiła, że 84 związków przemysłowych połączyło się celem popierania krajowego przemysłu pod wspólną nazwą Ligi przemysłowej. Wielką przeszkodą uprzemysłowienia jest brak reklamy. Mowca wskazuje na konieczność stworzenia łącznika między kupcem a fabrykantem. Mnóstwo towarów niemieckich, opatrzonych polskiemi napisami, zmusiło Ligę przemysłową do stworzenia marki ochronnej krajowej.

Następnie wywiązała się nad referatem p. Olszewskiego ożywiona dyskusya. P. Mikołajski zarzucał sferom wyższym, że nie popierają przemysłu krajowego. Poczem postawił rezolucyę, aby wiec przemysłowy wyraził naganę tym kupcom, którzy sprzedają towar zagraniczny, jako wyrób krajowy. P. Syc, nauczyciel szkoły wydziałowej, protestował przeciw twierdzeniu niektórych mowców, jakoby podręczniki szkolne nie miały ustępów i opisów

traktujących specyalnie o przemyśle i prosił Ligę o zbliżenie się do nauczycielstwa.

W dalszym ciągu ożywionej dyskusyi przemawiali jeszcze pp. Niedźwiecki, Zgórniak, Ligęza, Zimowski i Gorycko, który postawił wniosek, aby wiec wybrał delegacyę, któraby ożywiła krakowskie Stowarzyszenie „O własnych siłach", figurujące jedynie na papierze, celem zwiększenia łączności sfer kupieckich i przemysłowych.

W końcu referent p. Olszewski w odpowiedzi odpierał zarzuty skierowane przeciw Lidze przemysłowej i ubolewał, że wśród dyskusyi poruszono sprawy czysto osobiste. Zgromadzenie zakończyło się przyjęciem przez aklamacyę następującej resolucyi:

„Zebrani wyrażają najwyższe oburzenie i naganę tym kupcom, którzy towar obcy, zagraniczny, sprzedają jako wyrób krajowy; w końcu by Liga przyrzekła przyczynić się do ożywienia Stowarzyszenia „O własnych siłach" i poczynić kroki, celem zakupna przez sfery szkolnictwa próbek wyrobów krajowych do celów naukowych."

Ze Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie członków kasy zapomogowej Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w Krakowie. Zgromadzenie odbyło się w lokalu własnym przy ul. Wolskiej, a członkom przedstawiono sprawozdanie z działalności za pierwszy rok istnienia nowej instytucyi, jaką jest kasa zapomogowa.

Przedłożony bilans za rok ubiegły dowodzi, iż nie tylko kasa nie dała deficytu, ale przeciwnie dała nawet wcale poważny zysk, że więc i kasy zawodowe z odpowiednią ilością członków przy stowarzyszeniach mają racyę bytu i mają egzystencyę zapewnioną. Do powodzenia kasy przyczyniło się to, że pryncypałowie popierali kasę w ten sposób, że nie podpisywali świadectw celem otrzymania zasiłków tym członkom, którym za czas choroby nie strącali pensyi; członkowie zaś, szczególniej pomocnicy handlowi, uważali za punkt honoru nie brać zasiłków pieniężnych podczas choroby ani na swoją ani pracodawcy korzyść, o ile im za ten czas pensya nie była strącana. Dzięki tym drobnym poszczególnym kwotom, jakie w ten sposób na korzyść kasy zaoszczędzono, a które nie dawały nawet odczuć uszczerbku interesowanym, Kasa była w możności nie tylko należytą opieką otaczać chorych, ale nawet zaoszczędzić na fundusz rezerwowy, jak na pierwszy rok wcale pokaźną kwotę koron 3000.

Ten rezultat dodatni napełnia zarząd kasy otuchą, że dotychczasowe usiłowania członków i pracodawców pozostaną niezmienione, a przy ciągłym wzroście liczby uczestników będzie można zakres działania rozszerzyć.

Zamknięcie rachunkowe kasy za czas od 16 stycznia do 31 grudnia r. 1905 wykazuje w dochodach i rozchodach kwotę 13.244 kor. 04 hal., majątek kasy wynosi w stanie czynnym i biernym kwotę 4498 kor. 22 hal. Liczba członków wynosiła po koniec roku 1905 ogółem 723, w tem 82 kobiet; pryncypałów (pracodawców) należy do kasy zapomogowej 129.

Zgromadzeniu przewodniczył prezes i założyciel kasy, p. August Porębski, jako komisarz rządowy obecny był koncepista magistratu dr Ryncarski.

Po przedstawieniu przez przewodniczącego, powyżej uwidocznionego stanu finansowego za rok ubiegły, zgromadzeni przyjęli sprawozdanie do wiadomości i na wniosek p. Schillera wyrazili podziękowanie prezesowi i członkom wydziału.

Następnie dokonano wyborów. Do rady nadzorczej wybrani zostali pp. dyrektor banku hipotecznego p. Jan Winiarz, kierownik Spółki wydawniczej p. Wilhelm Hoschek i p. Franciszek Maślanka; do sądu polubownego pp.: pos. Jan Kanty Federowicz, Leon Schiller, Józef Król, Bolesław Wiersejski i Jan Sciborowski; jako zastępcy pp.: Jan Michalik, Leonard Woliński; do zarządu pp.: Jan Duda i Witold Truszkowski.

W końcu na wniosek p. Schillera zgromadzeni uchwalili zbierać fundusze na budowę Domu zdrowia dla młodzieży handlowej w Zakopanem.

† Wiktor Brzeski, notaryusz, b. prezes Izby notaryalnej, właściciel dóbr, zmarł wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 75.

Zmarły ś. p. Wiktor Brzeski należał do najstarszych w szeregu notaryuszów w kraju, a kancelarya jego, doskonale prowadzona, należała do jednej z najlepszych.

Pogrzeb ś. p. Brzeskiego odbędzie się jutro, 20 bm. o godz. 4 po południu z mieszkania przy ulicy Jagiellońskiej l. 11.

Raut artystyczny, który wczoraj odbył się w salach starego teatru, zgromadził bardzo liczną publiczność. Zarówno cel, jak i program wywołał żywe zainteresowanie w szerokich kołach naszego grodu, zwłaszcza, że zapowiadano niespodzianki i kostyumy... Trzeba zanotować, że generalicya krakowska wraz z licznym sztabem oficerów zjawiła się na raucie. Na estradzie, przystrojonej ogrodniczą sztuką, przesunął się przed oczami falującej z miejsca na miejsce publiczności cały szereg wykonawców, którzy ofiarowali komitetowi rautu swoją pracę i talent. Chór akademicki, pod batutą p. Walewskiego, wykonał sprawnie cały szereg pieśni, które zdobyły mu poklask. Duet p. Walewskiego z p. Uzarską, odśpiewany w kostyumach i z przejęciem, przykuł uwagę słuchaczów. Tajemniczy taniec powiewnych nimf, czy rusałek, wśród kolorowego oświetlenia, miał archaiczny styl, a nawet nie brakło mu archaicznego dymu... który miał jednak tę nienowoczesną wadę, że daremnie odpędzany przez panie na galeryi wachlarzami i chusteczkami, zmusił je wreszcie do ucieczki... Muzyka wojskowa dopełniła programu.

Po godzinie 12 część publiczności rozbawionej wbrew opozycyi komitetu rautowego, opozycyi, co prawda, z góry przesądzonej na przegraną, skoro program umyślnie przeciągnięto do godziny dwunastej, urządziła tany... na św. Józefa, co już zupełnie było rzeczą zbyteczną. Dobrze byłoby, aby komitety wszelkie umiały w przyszłości unikać podobnych niespodzianek, nie licujących zgoła z ich odpowiedzialnością wobec opinii publicznej.

W Kole artystyczno-literackiem we środę 21 b. m. będzie miał pogadankę dr August Sokołowski na temat: „Z nieznanego pamiętnika o roku 1830 i 1831". Następnie wspólna wieczerza. Początek o godz. 7½.

† S. p. Wiktor Kolosvary. W ostatnim numerze naszego dziennika zamieściliśmy wiadomość o śmierci b. dyrektora kolei państwowej w Krakowie, ś. p. Wiktora Kolosvarego. Nazwisko zmarłego zapisane jest trwałemi zgłoskami w historyi rozwoju naszego kolejnictwa, którego ś. p. Kolosvary był jednym z najdzielniejszych pionierów. Urodzony w Zgórsku w Galicyi, po ukończeniu odpowiednich studyów, rozpoczął przed 47 laty jako młody technik ś. p. Kolosvary swoją służbę najprzód przy kolei Karola Ludwika, następnie przy kolei czerniowieckiej, aż w r. 1885 po wybudowaniu kolei kolei transwersalnej, powierzono mu ważne i odpowiedzialne stanowisko naczelnika dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, z którego przed kilku laty, po gorliwej wydatnej dla społeczeństwa pracy, przeszedł w stan spoczynku.

Wielki przyjaciel i miłośnik Krakowa, z którego murami zżył się i pokochał je, ś. p. Koloswary gorliwym i serdecznym był opiekunem urzędników i służby; dla tej ostatniej przeprowadził budowę kolonii robotniczej w Nowym Sączu, kościoła i szkoły. Urzędnicy za jego opiekę odwdzięczyli się ufundowaniem bezpłatnego miejsca w bursie tarnowskiej dla sieroty po kolejarzu. Miastu naszemu pozostawił trwałą pamiątkę przez zbudowanie podkopu kolejowego w ulicy Lubicz, którego gmina tak długo się domagała.

Również na emeryturze nie pozostał bezczynnym, lecz całe doświadczenie i pracę oddał na usługi kraj. Rady kolejowej.

Pogrzeb ś. p. dyrektora Kolosvarego odbył się dzisiaj po południu.

Odczyt o Prusie. W sobotę w sali Museum przemysłowego, literat i adwokat przysięgły z Warszawy p. Glass, wygłosił odczyt o Bolesławie Prusie. Mowca zaznaczył olbrzymią różnicę, jaka zachodzi pomiędzy Prusem-publicystą, kronikarzem Warszawy, a potężnym artyzmem pisarza-poety, gdy ten poeta wyzwalał się z ram przystosowania się do spraw bieżących swego społeczeństwa. Prelegent przebiegł z kolei trzy największe dzieła Prusa, t. j. „Lalkę", „Emancypantki" i „Faraona". Umiejętnie wygłoszony odczyt wywołał żywe podziękowanie słuchaczów.

Koncert. Dnia 21 b. m. w sali hotelu Saskiego odbędzie się koncert p. Taubego, skrzypka, z współudziałem p. Górskiego, wiolonczelisty. P. Taube pochodzi z Łodzi i jako koncertant posiada już zaszczytne nazwisko. Program koncertu jest bardzo zajmujący: 1) Mendelsohn Concert E-moll, p. Taube; C. Cui Cantabile Goltermana Capriccio, p. Górski; 3) BachSvendsen Romance, Zarzycki Mazurek, p. Taube; 4) Wagner-Walthers Preislied, Dawidoff Romance sans paroles, p. Górski; Gounod Sarasate Fantasya z „Fausta", p. Taube. Akompaniować będzie p. Stanisław Lipski.

Uroczystość drukarzy. Krakowscy drukarze obchodzili wczoraj 10-lecie założonego w Krakowie stowarzyszenia „Ognisko", filii wiedeńskiego Związku zawodowego drukarzy w Austryi. Rocznicę tę uczczono wieczorkiem w górnej sali „Sokoła". Zebranie zagaił przewodniczący „Ogniska" p. Leon Misiołek, poczem nastąpiły śpiewy i deklamacye. Wieczór zakończyło przemówienie posła Daszyńskiego na temat „Siła organizacyi".

Wycieczki młodzieży. Piszą nam z miasta: Do rzędu pożytecznych rozrywek zaliczyli pedagodzy zgodnie wycieczki młodzieży szkolnej. Odbywają się też one istotnie z określonym celem lub bez takowego, dla samej tylko zabawy i ruchu, lecz — mojem zdaniem — nie w tych rozmiarach, ażeby nic już w nich nie pozostawało do życzenia. Krakowskie zwłaszcza szkoły mają do pokazania na miejscu i w najbliższej okolicy wiele przedmiotów bardzo ciekawych i pouczających dla młodzieży, należy też od nich wymagać systematycznego postępowania w urządzaniu wycieczek. Za jednę z takich wycieczek, do których każda szkoła krakowska winna wobec młodzieży poczuwać się do obowiązku, uważam zwiedzanie z uczniami salin w Wieliczce. Dla poszczególnych uczniów zwiedzenie salin jest prawie nieprzystępne, to też niemal powszechnie tak bywa, że młodzieniec, spędziwszy kilka lub kilkanaście nawet lat na nauce w Krakowie, nie poznał tej osobliwości, którą oglądać przyjeżdżają ludzie ze stron bardzo dalekich. A przecie zwiedzenie salin, dla jakich stu uczniów (więcej na raz brać nie radziłbym) wymaga tylko jednego popołudnia i jest połączone z tak drobnym wydatkiem, że z tych powodów nie może istnieć najmniejsza przeszkoda. Gdyby bowiem nie zdołano nawet uzyskać dla młodzieży cen zniżonych, o czem wątpię, to i przy normalnej opłacie nie wypadłoby na każdego ucznia więcej, jak 2 korony, przyczem biedniejsi mogliby uczestniczyć bezpłatnie. Każda szkoła krakowska, urządzając corocznie wycieczkę do Wieliczki, mogłaby ograniczyć się do przyjęcia na taką wycieczkę nie więcej, jak 100 uczniów, a mimo to każdy z jej uczniów w ciągu swego pobytu w szkole, miałby sposobność nie w tym, to w innym roku zwiedzić saliny. Że zaś wycieczka do Wieliczki może zdziałać wiele dodatniego w umyśle młodzieńca — tego pedagogom zbytecznem byłoby dowodzić. *Jeden z ojców.*

Ze stowarzyszeń zawodowych. Galicyjskie Stow. maszynistów, werkmistrzów i monterów odbyło w niedzielę 18 b. m. walne zgromadzenie. Zamknięcie rachunkowe wykazuje pozostałość kasową w kwocie 402 K, majątek Towarzystwa wynosi 3276 K. Członków liczyło Towarzystwo 97. Następnie, przy wyborach wybrano prezesem ponownie p. H. Thomana, skarbnikiem również ponownie p. T. Borelowskiego, wydziałowymi pp.: Chodobę, Gąsiorka, Grotowskiego, Malickiego i Targalskiego, zastępcami wydziałowych pp. Wilczyńskiego i Sachanka. Wiceprezes p. Koenig, sekretarz p. Kanczyński i połowa wydziału pozostaje z wyborów zeszłorocznych.

Z Podgórza. Wczoraj w niedzielę odbyła się w tutejszym Sokole wieczornica na cześć prezesa tutejszego Sokoła dra Józefa Emilewicza, przy udziale 120 osób. Przygrywała orkiestra mandolinistów pod kierunkiem p. G. Senowskiego, który odśpiewał kilka pieśni, poczem nastąpiły produkcye gimnastyczne druhów. Podczas uczty wygłoszone szereg toastów. Między innemi przemawiał imieniem tutejszego gniazda inż. Relle; imieniem miasta przemawiał poseł Maryewski, wreszcie prezes p. Emilewicz dziękował w pięknych słowach za uznanie, jakiem go darzą członkowie.

Trzej złodzieje. Małoletni, bo liczący niżej lat 19, chłopacy: Franciszek Kokoszka, Jan Kocurek i Franciszek Kos, są już dobrze znani policyi i byli niejednokrotnie karani sądownie za kradzieże kieszonkowe. Onegdaj jednak dopuścili się ci trzej małoletni przestępcy znaczniejszej kradzieży, bo włamali się do sklepu Heleny Fender przy ul. Dietlowskiej, gdzie rozbiwszy kasę zabrali 500 koron gotówki. Policya wyśledziła rabusiów i aresztowała, przy Kokoszce znaleziono jeszcze 171 koron, resztę chłopacy ci przetrwonili.

Z powodu zawiei śnieżnych — jak komunikuje nam dyrekcya kolei państwowych w Krakowie — wstrzymano ogólny ruch pociągów na szlaku wąskotorowym z Łupkowa do Cisny 18 b. m. aż do odwołania.

Marszałkiem Rady powiatowej w Sanoku w miejsce ś. p. W. Truskolaskiego wybrany został p. Karol Łępkowski.

Wybory z Tarnowa—Bochni. Z Bochni donoszą nam:

Wczoraj stanął tutaj na zgromadzeniu wyborczem dr Zygmunt Hofmokl, obrońca w sprawach karnych z Wiednia, jako kandydat na posła do Rady państwa. Kandydat przedstawił się, jako zdeklarowany zwolennik polskiej partyi demokratycznej, i oświadczył się za przyjęciem reformy wyborczej w duchu projektu Gautscha pod warunkiem, że liczba mandatów w Galicyi będzie zwiększoną. Zgromadzenie przyjęło sympatycznie kandydaturę dra Hofmokla.

Polacy na Bukowinie. Z Czerniowiec piszą nam:

Tow. Bratniej pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach odbyło 11 bm. doroczne walne zgromadzenie. Długą dyskusyę wywołało sprawozdanie wydziału. P. Węglowski krytykował gospodarkę wydziału, zwłaszcza przekroczenie budżetu i zgłosił wniosek, aby sprawozdanie komisyi kontrolującej usunięto z porządku dziennego i wybrano komisyę, złożoną z rzeczoznawców (techników i biegłych w rachunkowości) celem rzeczowego zbadania rachunków; komisya ta miałaby w przeciągu 4 tygodni uporać się z poruczoną pracą i przedłożyć następnie sprawozdanie walnemu zgromadzeniu, które się w tym celu odracza na 4 tygodnie (do niedzieli 8 kwietnia br.). Wniosek p. Węglowskiego uchwalono.

Zmarli.

Wanda z Dobronockych Szrederowa, wdowa po b. naczelniku stacyi kolei Karola Ludwika w Krakowie, przeżywszy lat 73, zmarła w Krakowie.

Zofia z Gabrysiewiczów Leśniakowa, obywatelka ziemska, przeżywszy lat 80, zmarła w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się we Wróblowicach.

Ze świata.

Zyskowny patryotyzm. W artykule naszym o memoryale pruskiej komisyi kolonizacyjnej wspomnieliśmy o wyzyskiwaniu tej instytucyi przez niemieckich właścicieli ziemskich pod groźbą, że jeżeli ona nie nabędzie danego majątku niemieckiego, kupią go Polacy. Jak dobrze opłaca się ten przemysł, świadczą następujące dwa najświeższe przykłady: Przed rokiem kupił Niemiec Stute w Prusach zachodnich od Niemca dobra Swiętosław za 620.000 marek. Cenę tę uważano już wówczas za ogromnie wysoką. Objąwszy dobra te w posiadanie, Stute zaraz zaczął grozić komisyi, że zmuszony będzie sprzedać je Polakowi. Groźby odniosły ten skutek, iż komisya nabyła teraz Swiętosław za 780.000 marek! Stute zarobił więc w przeciągu jednego roku na czysto 160.000 marek! Przed tygodniem zaś inny Niemiec sprzedał komisyi pod tą samą groźbą dobra Orzechowo. Transakcya nastąpiła z takim pośpiechem, że reprezentanci komisyi nie zdołali nawet stwierdzić rzeczywistego obszaru nabytych dóbr według regestrów katastralnych. Sprzedający podał komisyi, że obejmuje on 3800 morgów magdeburskich i za tyle mu zapłacono. Tymczasem w rzeczywistości Orzechowo obejmuje tylko 2800 morgów. Strach przed Polakami musi więc być wprost ogromny w kołach rządowych Prus, jeżeli tego rodzaju wypadki są możliwe.

Walka o polskie dzieci. W „Dzienniku Poznańskim" czytamy: Buchalter w Poznaniu p. Nikodem Cierniak umieścił dwoje swych dzieci w polskiej szkole w Krakowie. Za to pociągnięty został do odpowiedzialności. Policya zażądała od niego 20 fen. kary za każdy dzień i każde dziecko. P. Cierniak nie zapłacił kary, lecz odwołał się do sądu ławniczego, który go uwolnił, uzasadniając wyrok w ten sposób, iż ojcu przysługuje prawo wychowywania swych dzieci tam, gdzie mu się podoba. — Prokurator założył apelacyę, a wczoraj zajmowała się tą sprawą trzecia Izba karna, która zniosła wyrok sądu ławniczego i skazała p. Cierniaka na zapłacenie 14 marek 60 fen. W uzasadnieniu wyroku powiedziano, że dzieci pruskich poddanych muszą uczęszczać do pruskich zakładów naukowych. Pan C. przeprowadzi ten proces przez wszystkie instancye.

Ludność miast w W. Ks. Poznańskiem. Według spisu ludności z dnia 2 grudnia r. z. miasta Księstwa liczą mieszkańców: Poznań 138.568, Bydgoszcz 54.235, Inowrocław 24.551, Gniezno 23.727, Piła 21.622, Leszno 16.024, Ostrowo 13.115, Krotoszyn 12.642, Rawicz 11.750, Nakło 8188, Pleszew 7553, Wschowa 7452, Trzcianka 3704, Skwierzyna pad Wartą 7265, Września 7013, Kościan 6987, Srem 6571, Wilczek (przedmieście Bydgoszczy) 6554, Sroda 6553, Szamotuły 6423, Chodzież 6350, Wągrowiec 6040, Kępno 5881, Międzyrzecz 5800, Grodzisk 5504, Gostyń 5307, Rogoźno 5307, Koronowo 5267, Trzemeszno 5191, Międzychód 5126 i Winiary (wieś) pod Poznaniem 5117 mieszkańców.

Ucieczka więźniów. Z Wilna donoszą, że partya aresztantów, okutych w kajdany w liczbie pięciu, wysyłana z Wilkomierza do Wilna, odebrała od pilnujących jej żołnierzy szable i rewolwery, dała kilka strzałów, któremi raniła jednego z żołnierzy i uciekła, zniszczywszy papiery urzędowe, które posiadał konwój.

Mężobójstwo. W swoim czasie opisywano obszernie tragiczne zdarzenie, jakie zaszło latem zeszłego roku w majątku Pacewicze w powiecie wołkowyskim w gubernii grodzieńskiej, gdzie żona właściciela tych dóbr, p. Marya Popławska, podczas gwałtownej sceny, kilkoma strzałami z rewolweru położyła trupem swego męża, Aleksandra Popławskiego. Sledztwo prowadził grodzieński sąd okręgowy i wobec wątpliwości co do poczytalności umysłowej oskarżonej, uznano za potrzebne zbadanie władz psychicznych pani Popławskiej. Badano ją w Warszawie, a wydział karny przy udziale biegłych lekarzy psychiatrów uznał, że dotkniętą jest ona ciężkiem cierpieniem nerwowem, wskutek czego czyn występny popełniła w stanie szału, wykluczającego poczytalność. Wobec takich rezultatów ekspertyzy, sprawa niewątpliwie zostanie całkowicie umorzona przez grodzieński sąd okręgowy.

Zjazdy zawodowe. Z Wiednia donoszą: Wczoraj odbyło się doroczne generalne zgromadzenie towarzystwa urzędników pocztowych przy udziale delegatów wszystkich większych miast, między temi z Krakowa, Lwowa, Kołomyi itd. Po dłuższej dyskusyi uchwalono przedłożony przez prezydyum wniosek, żądający odbycia zjazdu urzędników pocztowych dla omówienia ich postulatów.

W ratuszu nastąpiło wczoraj przed południem otwarcie zjazdu ogólno austr. majstrów murarskich przy udziale 100 delegatów z wszystkich stron państwa. Zjazd powitał imieniem miasta wiceprezydent Neumayer, imieniem rządu szef sekcyi Beyer, a imieniem komisyi przemysłowej pos. Małachowski. Uchwał nie powzięto żadnych.

Z zazdrości. Z Wiednia donoszą: Dwudziestoośmioletni pomocnik rzeźniczy z Czech, Fischer, zamordował wczoraj w pijanym stanie swoją 22-letnią kochankę Schmidtową, pchnięciem nożem rzeźniczego w serce i następnie sam siebie ciężko pokaleczył. Powodem zbrodni była, jak się zdaje, zazdrość.

Krewki porucznik. Jak donoszą z Budapesztu, radca sekcyjny ministerstwa spraw wewnętrznych, Antoni Szabo, jechał tramwajem z Budapesztu do Starego Budzina. Gdy wóz znajdował się w pełnym biegu, wskoczył do niego porucznik pionierów, Władysław Csiky. Wtedy Szabo w grzeczny sposób zwrócił uwagę jego na niebezpieczeństwo wskakiwania do wozu podczas ruchu. Porucznik odpowiedział szorstko, skutkiem czego powstała sprzeczka. Wreszcie porucznik wydobył szablę i zadał nią Szabowi kilka ciosów w głowę. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe, a policya, spisawszy protokół, doniosła o tym wypadku władzy wojskowej.

Katastrofa na kolei. W sprawie tej katastrofy, o której doniosły w sobotę telegramy, nadchodzą obecnie bliższe szczegóły. Otóż zderzenie się pociągów nastąpiło koło stacyi Denver w stanie północno-amerykańskim Colorado. Denver, mające przeszło 100 tysięcy mieszkańców, jest węzłem kolejowym, skąd rozbiegają się linie w rozmaitych kierunkach. Katastrofa zaszła na linii, wiodącej do Rio-Grande, w południowym kierunku. Wedle ostatniego telegramu 40 osób zginęło na miejscu, a sto odniosło rany. Tylko 15 osób wyszło cało. Jeden z pociągów miał dwie lokomotywy, oba zaś pędziły z ogromną chyżością. Wszystkie trzy lokomotywy są zupełnie zdruzgotane, a wszystkie wagony wykolejone i rozbite. Podczas katastrofy straszna szalała śnieżyca, maszyniści nie widzieli nawet na 200 metrów przed sobą. Sądzili, że pociągi dążą na rozmaitych szynach, a tymczasem pędziły one naprzeciw siebie po tym samym torze.

Katastrofa w Courrières. Minister spraw wewnętrznych Clémenceau, przybywszy do Courrières, udał się na zgromadzenie robotników, zwołane przez wydział Związku robotniczego. Clémenceau po konferencyi z przedstawicielami towarzystw robotników kopalnianych, wygłosił wobec 1200 robotników mowę, w której oświadczył, że rząd prawa strejkowania nie naruszy, ale zarazem wezwał robotników, ażeby nie naruszali spokoju. Mowę jego przyjęto oklaskami. Następnie chciał Clémenceau zobaczyć niemiecki oddział ratunkowy, który atoli znajdował się w kopalni. Minister wobec tego polecił inżynierom, ażeby w jego imieniu wyrazili uznanie górnikom niemieckim. Jak stwierdził niemiecki oddział ratunkowy, ognisko pożaru ciągle się rozszerza. Ogień przeniósł się już z 3 szybu do 2. Z tego powodu musiano akcyę ratunkową wstrzymać; później jednak znowu ją podjęto w większej głębokości szybu. Chwilowo nie można myśleć o zupełnem ugaszeniu pożaru i wydobyciu wszystkich zwłok, ponieważ pożar się rozszerza, a trujące gazy i wyziewy ze zwłok utrudniają wydobywanie. Kilku urzędników górniczych oświadczyło, że pożaru nie będzie można stłumić bez zalania szybów. Dr Calmette, z zakładu Pasteura w Litle, zwiedziwszy szyb Nr 2, oświadczył, że głębsze zadraśnięcie skóry wystarcza, ażeby przez dotknięcie się trupa dostać śmiertelnego zakażenia krwi, wobec tego radzi dr Calmette, ażeby zaniechać wydobywania trupów, lepiej bowiem zostawić zwłoki w kopalni, aniżeli narażać na niebezpieczeństwo żywych.

Katastrofa okrętowa. Z Vigo w Hiszpanii donoszą: W pobliżu portu tutejszego rozbił się jadący z Ameryki parowiec „Cap Roga". Załogę, jak i wszystkich (60) podróżnych, w tem jadących do Niemiec w celach kształcenia się 16 oficerów południowo-amerykańskich, wyratowali rybacy.

Telefon bez drutu. Niedawno otrzymał „Daily Telegraph" wiadomość z Tokio, że Kimuro, porucznik marynarki japońskiej, wynalazł telefon bez drutu. W niedzielnym numerze wiedeńskiego dziennika „Die Zeit" znajduje się doniesienie z Tryestu, że dwaj studenci tamtejsi (z jakiego zakładu naukowego „Zeit" nie podaje), Jerzy Valle i Albert Pilsnier, którzy już od pewnego czasu zajmują się doświadczeniami fizykalnemi, zbudowali przyrząd do przenoszenia głosu za pomocą elektryczności, ale bez przewodów. Doświadczenia z tym przyrządem, podjęte w tryesteńskim Ogrodzie botanicznym, dały wynik zachęcający do dalszej pracy. Ministerstwo oświaty, chcąc zapewnić materyalną podstawę dla pracy obu wymienionych studentów, wyznaczyło im na razie odpowiednią zapomogę i ma w miarę postępu prac udzielać dalszych wsparć.

Nadzwyczajne pociągi do Kalwaryi. Dyr. kolei północnej ogłasza: Z powodu pielgrzymek do Kalwaryi Zebrzydowskiej w czasie od 8 do 13 kwietnia włącznie, wydawane będą w powyższym czasie, a na żądanie także już 7 kwietnia b. r., na wszystkich stacyach i przystankach linii Dziedzice-Oświęcim-Frydeck-M.-Bielsk, Bielsk-Kalwarya Zebrzydowska (z wyjątkiem Barwałdu górnego) i Dziedzice-Żywiec S., do wszystkich rozkładem jazdy wskazanych osobowych pociągów, jakoteż do niżej podanych według potrzeby kursujących osobnych pociągów osobowych, bilety powrotne II. i III. klasy do Kalwaryi Zebrzydowskiej i bilety II. i III klasy dla pojedyńczej jazdy z Kalwaryi Zebrzydowskiej do stacyj i przystanków wymienionej linii po zniżonych cenach. Bilety powrotne ważne są na dni 8, nie wliczając niedziel i świąt. Tak przy zniżonych biletach powrotnych do Kalwaryi Zebrzydowskiej, jak i przy zniżonych biletach dla pojedyńczej jazdy z Kalwaryi Zebrzydowskiej wykluczone jest przerwanie jazdy, a bilety powrotne nie upoważniają oprócz tego do powrotu ze stacyi pośredniej. Zniżone bilety powrotne i zniżone bilety dla pojedyńczej jazdy nie będą wydawane osobom, jadącym tylko w celu załatwienia interesów.

Oprócz codziennie kursujących osobowych pociągów kursować będą w razie potrzeby następujące osobne pociągi osobowe: Z Bielska do Kalwaryi Zebrzydowskiej dn. 8 kwietnia b. r. osobny pociąg osobowy nr 2319 V, odjazd z Bielska o 7·10 rano, przyjazd do Kalwaryi Zebrzydowskiej o 9·50 przed południem. Z Kalwaryi Zebrzydowskiej do Bielska d. 13 kwietnia b. r. osobne pociągi osobowe: nr 2346 odjazd z Kalwaryi Zebrzydowskiej o godz. 2·22 popołudniu, przyjazd do Bielska o godz. 5·07 popołudniu; nr 2348 odjazd z Kalwaryi Zebrzydowskiej o godz. 2·40 popołudniu, przyjazd do Bielska o godz. 5·25 popołudniu; nr 2350 odjazd z Kalwaryi Zebrzydowskiej o godz. 4·15 popołudniu, przyjazd do Bielska o godz. 7·05 wieczór.

Mianowania. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało abituryenta gimnazyalnego Jana Fuss praktykantem rachunkowym dyrekcyi poczt we Lwowie.

Namiestnik przeniósł weterynarza powiatowego Józefa Hajdukiewicza we Lwowie starszym weterynarzem powiatowym.

Z Tow. technicznego. Posiedzenie odbędzie się we wtorek 20 b. m. o 7 wieczór. Na porządku dziennym: Sprawa pożyczki na budowę domu Towarzystwa; odczyt inżyniera Kazimierza Piotrowskiego: „O przemyśle ceglarskim i nowym systemie budowy z pustej cegły".

Składki. Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności „Wzajemna pomoc" w Dobczycach złożyło: dla głodnych w Warszawie 40 K i na zapomogi narodowe dla studentów z Królestwa Polskiego 40 K.

Koło filozoficzne złożyło na zakład p. Żurowskiej 20 K i na kolonie wakacyjne 16 K, jako połowę czystego dochodu z odczytów publicznych.

Dla głodnych w Warszawie złożyli członkowie Tow. kasynowego w Krośnie 85 50 h.

Na zakład p. Żurowskiej złożył J. Lisko 3 K.

Dla Bobrowej złożyli: Rościszewska z Pustkowa 4 K, J. Maczyszyn 4 K.

Dla Tyrałówny złożyła Rościszewska z Pustkowa 4 K.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

(W sali Muzeum techniczno-przemysłowem.)

We wtorek: Dr Zofia Golińska: „Idee i prądy społeczne XIX wieku".

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Pan Jowialski".

We czwartek „Starościc ukarany".

W sobotę: „Niepoprawni".

W niedzielę: „Wesele".

Z kalendarza. We wtorek 20 marca: Klaudyi, Eufemii i Teodozyi; we środę: 21 marca: Benedykta op. i Filemona; we czwartek 22 marca: Katarzyny Szwedzkiej i Adurn.

Wschód słońca 20 marca o godzinie 5 min. 45, zachód o godz. 5 m. 50; długość dnia godzin 12 m. 05.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18 marca termometr doszedł od — 6·3 do + 15·1 C.; — barometr opadał.

Dnia 19 marca o godzinie 7 rano stan barometru 738·5 mm., termometru + 5·7 C.; cisza.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 19 marca: przeważnie pochmurno, możliwy deszcz.

Z teatru.

„Król złota". Komedya w 4-ech aktach Abla Hermanta, przekład Mirandolli.

Utwór ten stoi na pograniczu farsy i lekkiej satyrycznej komedyi, a ma liczne epizody, przypominające operetkę. Dystyngowanego autora granej przed kilku laty „Dyplomacyi" niktby nie poznał w tem przebraniu, które kwalifikując „Króla złota" do teatrzyków bulwarowych, czyni zeń źródło wesołej zabawy i wybuchów homerycznego śmiechu, ale zarazem oddala się daleko od literatury.

Temat sztuki jest na pół aktualny. Zdaje się że głośna dziś we Francyi afera mgr. Castellane, ożenionego z córką miliardera amerykańskiego Goulda, będąca dziś aktualnością Paryża posłużyła Hermantowi za tło do osnucia satyry, ośmieszającej małżeństwa miliarderek z za Oceanu ze zubożałymi przedstawicielami arystokracyi francuskiej, pragnącymi złotem amerykańskiem pozłocić swe wytarte mitry.

Przeciwieństwo pojęć i obyczajów arystokratów z demokratyczno-kupieckiemi wyobrażeniami jankesów otworzyło oczywiście nie mało pola do satyrycznego wyzyskania. Zdawałoby się, że komedyopisarz tej miary, jak Hermant, potrafi zadanie to rozwiązać w sposób wykwintny, salonowy z przymieszką dowcipu i humoru, ujętego w ramy wykwintnego literackiego opracowania.

Początek „Króla złota" utrzymany w ramach salonowej komedyi, wskazuje, że taka intencya przyświecała autorowi. Ale w następnych aktach temat uniósł go na pole ryzykownej szarży operetkowej, która obniżyła poziom utworu, zakrojonego zręcznie i pomysłowo, i ściągnęła go ostatecznie na poziom bezwartościowej płytkiej farsy, nie mającej zgoła warunków ku temu, aby gdziekolwiek, poza Paryżem, mogła obudzić zainteresowanie, a tem mniej zdobyć sukces sceniczny.

Czyż można sobie bowiem wyobrazić mniej interesującą treść, jak nieporozumienia małżeńskie markiza Urbana de Tiercé, ożenionego z piękną i dystyngowaną, ale niemogącą się dostroić do jego pojęć małżonką Dianą, córką amerykańskiego Naboba Shawa? Gdy wieści o złem pożyciu margrabiostwa doszły za Ocean, p. Shaw spakował kufry, zabrał całą swą rodzinę i przyjechał przeprowadzić w sprawie wiarołomnego zięcia śledztwo. Skończyło się na tem, że tylko zapłacił długi jego a w zamian za to wpadł w zręcznie zastawione sidła kochanki Urbana, która w stanowczej chwili jednak osadza starego milionera na koszu, a rzuca się na szyję wracającemu do niej Urbanowi.

Rzecz prowadzona w tempie farsy, upstrzona jaskrawemi epizodami i ekscentrycznemi scenami z życia amerykańskiego, opieprzona w dodatku dowcipami lekkiemi i drastycznemi — urozmaicona w prowadzeniu egzotycznego „króla macedońskiego" i jego dworu, nie pozostawia widza ani na chwilę w wątpliwości że „król złota" przypadkowo tylko zabłąkać się mógł do naszego repertoaru.

Z pośród wykonawców, których grze sztuka Hermanta nie mało zawdzięczała na pierwszem miejscu wymienić należy p. Sobiesława, zawsze pełnego elegancyi, swobody i pogodnego humoru. Paryżanin w ruchach i obejściu, znakomicie oddał rolę markiza de Tiercé, utrzymując ją w półtonie lekkiej komedyi. Pani Wysocka, jako Dyana, jego żona, uderzyła w ton nazbyt poważny. Była to postać ze stylowej komedyi, opracowana poważnie z podkładem dramatycznym i dlatego tworzyła dyssonans z poziomem sztuki. Pani Sulima doskonale oddała postać Walentowy, kobiety wielkomiastowej, dając jej wdzięk i finezyę. Kapitalnym królem macedońskim był p. Jednowski. Obok niego wesoły i dostrojony zespół stworzyli, pp. Zelwerowicz w roli milionera Shawa, Andruszewski, Leszczyński, Stanisławski, panie Słubicka, Wolska i Jutkiewiczówna. Bardzo milutkiem i obiecującem zjawiskiem była dziewczynka, grająca rolę Biddy, oznaczona na afiszu jako „Helcia". *W. Pr.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Warszawa — Rejowi. Uczeni polscy z Warszawy uczcili 400-ną rocznicę urodzin M. Reja książką zbiorową, zatytułowaną: „Z wieku Mikołaja Reja. Księga jubileuszowa 1505—1905 r." Treść „Księgi jubileuszowej" składa się z szeregu wartościowych opracowań, bądź też z surowych materyałów, po raz pierwszy tu uwzględnionych. W dziale „Opracowań" znajdujemy następujące studya i rozprawy: Wł. Smoleńskiego „Z dziejów miasteczka", Z. Glogera „Opisy majątkowe na Litwie w XVI. wieku", Al. Kraushara „Pierwsza książka prawnicza polska z w. XVI.", Al. Jabłonowskiego „Jan Zamoyski na Podlasiu". Wyróżniającemi się

ze wszech miar są prace: Br. Chlebowskiego i Ig. Chrzanowskiego. Pierwszy ze stanowiska estetycznego traktuje M. Reja, jako pisarza, drugi — dał tu kapitalne studyum o Marcinie Bielskim, oświetlające wszechstronnie jednego z bardziej zasłużonych, lecz niedostatecznie poznanych pisarzy naszych w XVI. wieku.

W książce „Z wieku Reja“, prócz prac wymienionych, znalazło miejsce wiele ciekawych przyczynków do biografii autora „Zwierciadła“. Całość, i jako hołd złożony pamięci odnowiciela literatury polskiej, i jako wartość naukowa, przedstawia się doskonale i jest cennem wzbogaceniem jubileuszowego plonu, dotyczącego osoby i działalności Reja.

— **Juliusz Falkowski.** „Księstwo Warszawskie“. Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce, z przedmową Zdzisława Dębickiego. Warszawa 1906. („Biblioteka dzieł wyborowych“ nr 420).

„Księstwo Warszawskie“ Falkowskiego należy do mniej znanych, a cenniejszych prac, dotyczących t. zw. „Polski Napoleońskiej“, utworzonej po pokoju Tylżyckim w lipcu 1807 r., a trwającej do grudnia 1815 r. pod mianem „Księstwa Warszawskiego“. W szeregu barwnych obrazów, kreślonych na podstawie pamiętników i listów owczesnych, zaznajamia nas autor szczegółowo z urządzeniem Księstwa, z duchem Warszawy, z jej życiem towarzyskiem i obyczajowem. Następnie daje trafne wizerunki pierwszych ministrów Księstwa, opisuje pierwszy w niem Sejm, poczem przechodzi do zdarzeń epokowych, w których wojsko polskie brało udział, walcząc pod sztandarami Napoleona.

Książka niezmiernie zajmująca co do swej treści, pisana potoczyście i łatwo, czyta się, jak powieść, a poucza, jak historya.

Byłoby do życzenia, aby wydawnictwo „Biblioteki dzieł wyborowych“ wznowiło cały cykl świetnie pisanych obrazów historycznych Falkowskiego p. t. „Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce“, gdyż cenna ta, z takiem niegdyś powodzeniem ciesząca się praca, jest dziś wyczerpaną w handlu księgarskim.

— **Poradnika językowego** nr 3 przynosi następującą treść: „W sprawie jednej z kwestyj pisowni naszej“. — Zapytania i odpowiedzi. — Pokłosie. (Rusycyzmy w języku polskim w prowincyach zabranych). — Rostrząsania p. A. Brauna. — Skarbonka. — Spostrzeżenia i rady.

— **„Świata“** nr 10 przyniósł jako kartę albumową przepyszną reprodukcyę barwną obrazu Jacka Malczewskiego „Hetera kobieta“. W dziale literackim, odnoszącym się do rzeczy krakowskich, zwraca uwagę zajmujący artykuł Ant. Chołoniewskiego p. t. „Z krotochwil kabaretowych“ z opisem i wyjątkami wesołej szopki krakowskiej, jaką zabawiano się na jednem z ostatnich zebrań w „jamie Michalikowej“ w Krakowie. Z innych artykułów zajmującym jest szkic p. t. „Socyalizm w Królestwie“, streszczający 30-letnią działalność organizacyjną partyi socyalistycznej pod zaborem rosyjskim. Kilkadziesiąt zajmujących rycin urozmaica treść ruchliwego tygodnika, który i na naszym gruncie aktualnością treści zyskuje coraz więcej zwolenników.

Dział ekonomiczny.

× Rosyjskie cło od wód mineralnych. W artykule pod powyższym tytułem, który zamieściliśmy w numerze z 14 b. m., zakradł się błąd. Mianowicie rosyjskie cło od wód mineralnych leczniczych podwyższone zostało o blisko 130%, a nie o 13%, jak mylnie wydrukowano.

× Wystawa wytworów przemysłu krajowego w Rzeszowie. Piszą nam z Rzeszowa:

Muzeum przemysłowe w Rzeszowie w wypełnieniu statutowych obowiązków swoich otworzyło i od kilku miesięcy prowadzi w swoim własnym lokalu (I piętro gmachu „Sokoła“) nieustającą wystawę wytworów przemysłu krajowego. Wystawa otwartą jest codziennie od godziny 9 rano do 7 wieczór. Wstęp na wystawę bezpłatny. Muzeum przyjmując wytwory produkcyi krajowej, lub też ich wzory na ową wystawę, pośredniczy w sprzedaży, zamawianiu, wskazywaniu adresów i wszelkich innych czynnościach, mających na celu ułatwianie i rozpowszechnianie zbytu krajowej produkcyi. — Warunki korzystania z owej wystawy są następujące: 1) przyjmowane być mogą tylko wyroby krajowe; 2) na każdym nadesłanym przedmiocie ma być podana cena, oraz imię i nazwisko wytwórcy; 3) nadesłanie przedmiotów na wystawę musi być przynajmniej pięć dni naprzód zapowiedziane; 4) koszt przesyłki przedmiotów wystawowych tam i napowrót ponosi wystawca; 5) równie ponosi wystawca koszta ubezpieczenia od szkód ogniowych, stosownie do podanej wartości przedmiotów, za każde zaokrąglone 100 koron jednorazowo 25 halerzy rocznie; 6) wykluczone są od przyjęcia na wystawę: a) przedmioty ulegające łatwo zepsuciu, b) przedmioty nie nadające się do przechowania w salach zwykłych domów mieszkalnych z powodu znacznej objętości lub ciężaru.

Kronika lwowska.

Lwów, 19 marca.

Rocznicę bitwy Racławickiej uczciło wczoraj Sokolstwo polskie uroczystym wieczorem w sali Macierzy. Drużyna sokola w mundurach i niezwykle liczna publiczność zapełnili szczelnie olbrzymią salę sokolni. Nad estradą, z której widniał przybrany w kosy i lance wizerunek wielkiego bohatera naszego, wznosiła się szeroka szarfa o barwie narodowej z napisem: „Patrz Kościuszko na nas z nieba“, a wśród tych akcesoryów stanął w kapłańskich szatach mówca i w podniosłych słowach uprzytomnił zebranym tę wspaniałą dobę, a zarazem wzywał do szanowania spuścizny Kościuszkowskiej, do pracy nad ludem, do gorącej, niezachwianej miłości Ojczyzny. Długotrwałe oklaski były wyrazem, jak potężne wrażenie sprawiły na słuchaczach szczere i gorące słowa zacnego kapelana Sokolstwa, a wzruszającym był moment, gdy wszyscy powstali z miejsc i odśpiewali dwie zwrotki znanej pieśni „Boże coś Polskę“.

Nastąpiły produkcye deklamacyjne i muzyczne. Po raz pierwszy zaprezentował się z sukcesem mięszany chór Sokoła „Macierzy“, który pod batutą druha Stefana Barańskiego wykonał pieśni Moniuszki i Nowowiejskiego. Po koncercie odegrali amatorzy obrazek sceniczny z czasów Kościuszki p. t. „Do Racławic“. Na zakończenie zaintonowała publiczność hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Strejk zecerów. W sobotę wypłacono strejkującym zecerom i maszynistom około 5.500 kor. zapomogi tygodniowej. Personalowi pomocniczemu, którego liczba przekracza 270, wypłacono za tydzień ogółem około 1.200 kor. zapomogi.

Delegaci Związku austryackiego właścicieli drukarń pp. Engel i Reiser opuścili wczoraj Lwów. Na zgromadzeniu gremium lwowskich właścicieli drukarń oświadczyli oni między innemi, że obecny strejk zecerski, powoduje zerwanie obowiązującego od 1 stycznia b. r. cennika normalnego dla robotników drukarskich. Również zapewniali, że na wypadek, gdyby robotnicy drukarscy, należący do austryackiego Związku, zechcieli objawić swoją solidarność z lwowskimi kolegami za pomocą strejku, postarają się oni o zamknięcie wszystkich drukarń nie tylko w Galicyi, ale i w całej Austryi. Delegaci sądzą, że w ten sposób sparaliżują akcyę robotników drukarskich.

Zarazem wpływali obaj delegaci na lwowskie Gremium, aby opierali się stanowczo żądaniom personalu pomocniczego, boją się bowiem, że wygrana lwowskiego personalu pobudzi personal drukarski innych miast do podobnego ruchu.

W sobotę wieczór od godz. 7 do 2 w nocy w lokalu przewodniczącego Gremium p. Neumanna, odbywało się posiedzenie członków lwowskiego Gremium z delegatami zecerów, w obecności delegatów z Wiednia. Obrady nie doprowadziły do pozytywnych rezultatów.

Wczoraj przedpołudniem, na zgromadzeniu strejkujących, zakomunikowano im wynik sobotniej konferencyi, przyczem zapowiedziano, że wobec tego strejk trwa dalej. W południe u przewodniczącego Gremium odbyła się znowu konferencya. Ostatni rezultat jest taki, że Gremium nadeśle dziś delegatom strejkujących pisemne oświadczenie, tyczące się załatwienia sprawy. Wieczorem odbędzie się w sali „Gwiazdy“ zgromadzenie strejkujących, na którem oświadczenie to wzięte będzie pod obrady. Gdyby pomyślnie załatwiono sprawę, staną strejkujący we środę rano do pracy, w przeciwnym razie przypuszczać można, że strejk potrwa jeszcze parę tygodni.

Z okazyi strejku, odbyły się wczoraj przed południem w lwowskich stowarzyszeniach zawodowych zgromadzenia poufne, przy licznym udziale członków. Referenci postawili na wszystkich zgromadzeniach równobrzmiące rezolucye następującej treści: „Robotnicy, zebrani dnia 18 marca wyrażają towarzyszom drukarskim, którzy z poczucia solidarności klasy robotniczej pospieszyli na pomoc personalowi pomocniczemu, pokrzywdzonemu przez właścicieli drukarń, cześć i podziw za ich czyn, będący najpiękniejszym objawem solidarności robotniczej. Robotnicy oświadczają, że towarzyszom drukarskim, którzy pierwsi w naszym kraju stworzyli wzorową organizacyę i są zawsze awangardą ruchu robotniczego, pospieszą z pomocą moralną i materyalną i użyją wszelkich środków, aby zwycięstwo w walce odnieśli ci, którzy bronią słusznej sprawy personalu pomocniczego.“

Drukarze krakowscy a strejk we Lwowie. Na wczorajszem poufnem zgromadzeniu drukarzy w Krakowie uchwalono strejk drukarzy lwowskich popierać moralnie i materyalnie. Na cele strejku lwowskiego przeznaczono na razie 5.000 koron.

Odrzucenie protestu. Jak się „Chwila“ dowiaduje, najwyższy trybunał administracyjny nie uwzględnił protestu, wniesionego przez dra Obmińskiego przeciw prawomocności ostatnich wyborów do lwowskiej Rady miejskiej.

Skład członków krajowej komisyi dla włości rentowych jest następujący: Przewodniczący marszałek krajowy, względnie jego zastępca. Członkowie: a) wybrani przez Sejm: dr Jan Hupka, jako członek, i Tyt. Buynowski, jako zastępca, oraz dr Michał Korol, jako członek, i Józef Onyszkiewicz, jako jego zastępca; b) wybrani przez Wydział krajowy: Aleks. Dąbski, jako członek, i Fr. Kramarczyk, jako zastępca, oraz dr Damian Sawczak, jako członek, i dr Piotr Stebelski, jako zastępca; c) zamianowani przez namiestnictwo: Klemens Torosiewicz, jako członek, i dr Jan Kanty Steczkowski, jako zastępca, oraz radca dworu Antoni Jaegermann, jako członek, i starosta dr Jan Weygart, jako zastępca.

Z Tow. urzędników prywatnych. Wczoraj po południu w budynku kasyna miejskiego odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków lwowskiego oddziału Tow. wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych, któremu przewodniczył prezes p. Gierasieński.

Prócz zwykłych spraw administracyjnych objęto porządkiem dziennym kwestyę ustawy pensyjnej dla prywatnych urzędników. Naczelnik biura wydziału centralnego Tow. wzaj. ubezp. urzędników prywatnych p. Stan. Bal referował tę sprawę, przedstawiając zarazem historyę organizacyi urzędników prywatnych, starania o ustawę pensyjną, wreszcie przedstawił znane z artykułów „Nowej Reformy“ korzyści, wynikające z ustawy. W krótkiej dyskusyi żądali uczestnicy zgromadzenia pewnych wyjaśnień, których referent kolejno udzielał. Uchwalono wysłać telegraficznie podziękowanie Kołu polskiemu i komisyi socyalno-politycznej na ręce prezesa hr. Szeptyckiego za doprowadzenie ustawy pensyjnej do skutku.

W dalszym ciągu dyskutowano nad poprawkami statutu, która to sprawa definitywnie załatwiona będzie dopiero na walnem zebraniu delegatów wszystkich oddziałów. Do wydziału weszli z wyborów uzupełniających pp. Wład. Kamieński i Stan. Zborowski.

Z krajowej Rady szkolnej. Rada szkolna krajowa przyznała bezprocentowe pożyczki na budowę szkół: gminie Szufnarowej w okręgu strzyżowskim 8.000 koron, gminie Ujsoły w okręgu żywieckim 6.000 koron, gminie Fałowce w okręgu kołomyjskim 2.000 koron.

Rada szkolna ustanowiła posadę nauczyciela religii rzym.-kat. w 5-klasowej szkole męskiej i 5-klasowej szkole żeńskiej w Andrychowie w okręgu wadowickim z obowiązkiem nauczania religii w innych szkołach do parafii w Andrychowie należących.

Rada szkolna zamianowała F. Wohlmana zastępcą nauczyciela w gimnazyum w Drohobyczu i przeniosła zastępcę nauczyciela Antoniego Ogniewskiego z gimnazyum w Drohobyczu do gimnazyum w Jarosławiu; zamianowała Walentego Saneckiego i Fr. Kulasa nauczycielami 5-klasowych szkół, pierwszego w Nisku, drugiego w Tarnobrzegu oraz ks. Walentego Szasta nauczycielem religii rzym.-katol. w szkole żeńskiej im. św. Jadwigi w Rzeszowie.

Zmarli.

We Lwowie umarł w 75 roku życia Fryderyk Wilhelm Starck, właściciel znanego zakładu ogrodniczego pod firmą „F. W. Starcka Synowie“. Nad mogiłą przemówił im. zawodowego Towarzystwa ogrodników p. Polnszyński, żegnając jednego z najstarszych ogrodników, który z zamiłowaniem pracował w tym zawodzie i przemysł ogrodniczy na szerokie wprowadził drogi.

Rewolucya w Rosyi.

Wybory do Dumy w Królestwie nie zostały więc „odroczone“, jak to donosiła „Ruś“. Petersburska Agencya telegraficzna rozesłała w sobotę depeszę następującej treści: „W sprawie wiadomości prasy o rzekomem wykluczeniu Polski od wyborów do Dumy zaznaczyć należy, że żadne w tej mierze zarządzenie nie zostało wydane. Minister spraw wewnętrznych dał jedynie gubernatorom pięciu gubernij nadwiślańskich, na ich prośbę ustanowienia terminu wyborów, polecenie, by oczekiwali na rozkaz w tej sprawie z Petersburga“.

Równocześnie „Kuryer Warszawski“ otrzymał z Petersburga następujący telegram prywatny: „Wieść o wstrzymaniu wyborów do Dumy w Królestwie Polskiem powstała z nieporozumienia. Minister spraw wewnętrznych wcale nie zamierzał wstrzymywać wyborów. Wszystko wynikło z niefortunnego zredagowania depeszy okólnikowej ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów“.

„Kuryer Warszawski“ dodaje do telegramu tego następującą uwagę:

„A więc kilkodniowe zaniepokojenie naszego społeczeństwa było płonne: wybory odbędą się, posłowie polscy staną do pierwszej Dumy, a przeciwnicy wyborów przedwcześnie tryumfowali“.

Co do nas, to tej pewności i ufności pisma warszawskiego jeszcze nie podzielamy. Fakt — jeśli to rzeczywiście jest faktem — że wyborów rzeczywiście nie odroczono, nie daje jeszcze gwarancyi, iż w przepisanym czasie naprawdę się odbędą! Od słów do czynów jest w sferach rządowych Rosyi droga bardzo daleka.

Na uwagę zasługuje przytem wiadomość, która wczoraj nadeszła z Petersburga. Według niej, do Petersburga przybyli delegaci ludności rosyjskiej z Królestwa Polskiego, kraju północno-zachodniego i nadbałtyckiego, aby prosić o wprowadzenie do wyborów do Dumy zasady proporcyonalności narodowej, ponieważ ludność rosyjska, zmieszana z inną, przy systemie obecnym pozostanie bez przedstawicieli.

To żądanie „ludności rosyjskiej“ Królestwa wobec bardzo szczupłej jej liczby zakrawa wprost na farsę, a jednak łatwo posłużyć może rządowi rosyjskiemu do stawiania dalszych trudności wyborom na ziemiach polskich. Już sama treść owej „niefortunnej“ depeszy ministra spraw wewnętrznych do generał-gubernatora warszawskiego, zawierającej zapytanie, „czy on nie znajduje przeszkód dla zwołania wyborów“, nasuwa bardzo pesymistyczne przypuszczenia i domysły.

Dziennik „Gosudarstwo“ zamieszcza wiadomość, że według rozporządzenia senatu przy powoływaniu pod broń unitów mają władze polegać na metrykach i świadectwach duchownych rzymsko-katolickich. Gdyby rozporządzenie to wykonywano rzeczywiście, byłaby to dla unitów ulga znaczna.

(Telegr. „N. Reformy“ z 19 marca.)

Uwolnienie więźnia.

Berlin. Z Warszawy donoszą do „Local Anzeigera“: Podczas rannej przechadzki więźniów politycznych na podwórcu więzienia na Pawiaku wtargnęło tam **sześciu uzbrojonych ludzi i zabiwszy trzech dozorców, uwolniło więźnia Zaleskiego.**

* * *

Wybory do Dumy.

Wilno. Generał-gubernator zabronił w całym kraju zebrań konstytucyjno-katolickiego stronnictwa.

Mińsk. Polska partya niezależnych stawia na kandydata do Dumy adwokata Lednickiego z Moskwy.

Petersburg. Wczoraj odbyły się w wielu miejscowościach Rosyi przedwstępne wybory do Dumy w spokoju i porządku.

Petersburg. Na czterech przedmieściach Petersburga, w których odbywały się wczoraj w 39 fabrykach prawybory 57 pełnomocników, mających znowu wybrać wyborców posła do Dumy, ustawiono wojsko. Spokój nie został zakłócony. Wybory nie dały jednak żadnego rezultatu, bo częściowo robotnicy się nie zjawili, oświadczywszy, że o Dumie nic nie chcą wiedzieć, częściowo po wyborze nie chcieli podpisać protokołów wyborczych.

Petersburg. Z Głuchowa w gubernii czernigowskiej donoszą, że kandydaci do Dumy stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego Trofimow i Lubinow zostali wraz z adwokatem Rabinowiczem i studentami Trofimowem i Koloninsem **aresztowani.** Na wolnej stopie pozostali jedynie kandydaci rządowi.

Odessa. Przy odbytych w powiecie odeskim prawyborach do Dumy wybrano, mimo niesłychanego nacisku ze strony rządowej na rzecz kandydatów rządowych — **wyłącznie wyborców stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego.**

Sprawa Schmidta.

Sebastopol. Pet. Agencya tel. donosi: Admirał Czuchnin **odrzucił prośbę kasacyjną Schmidta.** Karę śmierci przez powieszenie zamieniono na **rozstrzelanie** i odnośne rozporządzenie wysłano już na okręt „Prut“, na którym znajdują się Schmidt i inni skazańcy.

Sebastopol. Jeśli Petersburg nie nadeszle rozporządzeń, oczekiwane jest lada chwila wykonanie śmierci na Schmidzie. — Przygotowania już ukończono.

Petersburg. Z Sebastopola donoszą, że wśród tamtejszych marynarzy panuje **silne wrzenie.** Załogi okrętów liniowych odbywają na pokładach statków zgromadzenia, na których **żądają ułaskawienia porucznika Schmidta i towarzyszów.**

Prowokacyjne wieści.

Petersburg. Moskiewskie komitety socyalno-demokratyczne ogłaszają, że pogłoski, jakoby zanosiło się na strejk generalny, są bezpodstawne. Pogłoski te rozsiewa sam rząd, **w celach prowokacyjnych.**

Pociągi karne.

Kijów. Wczoraj na tutejszej stacyi manewrował po raz pierwszy „pociąg karny“, zaopatrzony w działa i kartaczownice, a przygotowany na wypadek strejków kolejowych. Południowo-zachodnie koleje będą rozporządzać dwoma takiemi pociągami, których specyalne parowozy mogą rozwinąć szybkość 150 wiorst na godzinę.

Starcie z rewolucyonistami.

Rostów n. Donem. (Pet. Ag. tel.). W pewnej sąsiedniej wiosce rozpędzono ubiegłej nocy zgromadzenie rewolucyonistów. — Przyszło **do starcia** między kozakami i policyą a rewolucyonistami. **Dwaj rewolucyoniści zginęli,** ośmiu odniosło rany.

Rozruchy chłopskie.

Simferopol. Między chłopami dostrzedz można wielkie wrzenie. W okolicy Melitopolu **chłopi uderzyli na dragonów i zabili z nich kilku.**

Ucieczka.

Perm. Z tutejszego więzienia uciekło siedmiu więźniów polityczych.

Kto płaci szkody?

Tyflis. (Tet. Ag. tel.). W sprawie wynagrodzenia strat, jakie ponieśli obcy poddani podczas rozruchów w kraju zakaukaskim, polecił namiestnik generał-gubernatorom, aby stosowali zasadę, że wynagrodzenie to mają płacić ci, na których spada wina. Poszkodowani mogą więc na drodze ustawowej żądać ścigania tych urzędników, którzy podczas rozruchów zachowywali się biernie. Rząd nie obejmuje jednakże gwarancyi za zapłacenie odszkodowania. Władze i urzędnicy powinni być pomocni obcym poddanym przy podejmowaniu kroków celem uzyskania odszkodowania,

Nie przeciążać sądów!

Omsk. Gen. Suchotin przedkładając plan działania naczelnikom wojskowym, zakończył go słowy: „Trzeba stłumić bunt bronią w ten sposób, ażeby ani cywilne ani wojenne sądy nie miały nic do roboty (t. j. zabijać! Przyp. red.)

Przyjacielskie usługi.

Berlin. Z Wrocławia donoszą: Tutejsza policya pruska wydaliła z granic państwa pruskiego bez podania powodu liczne rodziny z Królestwa i Rosyi, które z powodu rozruchów w Rosyi zamieszkały chwilowo w Wrocławiu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 19 marca.

Wiedeń. Przybył tu ze Lwowa namiestnik hr. Potocki.

Wiec polski w Czerniowcach.

Czerniowce. Wczoraj odbył się tutaj wiec Polaków z Bukowiny w sprawie reformy wyborczej. Przewodniczył p. Pasakas. Przemawiali dr Kwiatkowski, ks. prałat Kasprowicz i Praum. Uchwalono jednomyślnie rezolucyę, protestującą przeciw pozbawieniu Polaków bukowińskich jedynego dotychczas mandatu i wystosowano do Koła polskiego prośbę o poparcie protestu.

Zaufanie do rządu

Budapeszt. Baron Fejervary przyjął wczoraj deputacyę z 300 osób z kół handlowych, przemysłowych i rolniczych komitatów Borsad i która wyraziła rządowi zaufanie imieniem klas pracujących. Premier, dziękując, oświadczył, iż cieszy go, że wśród pracującej ludności ciągle wzmaga się otrzeźwienie. Gdy nastanie w kraju porządek rząd będzie uważał za pierwszy obowiązek wzmocnić normalną działalność prawodawczą. Rząd musi stanowczo odeprzeć twierdzenie, przypisujące mu tendencye absolutystyczne i akty gwałtu. Wbrew mojej woli — mówił Fejervary dalej — zajmuję swój urząd i nie mam z tego korzyści ani materyalnych, ani innych; spełniam tylko swój obowiązek wobec cesarza i kraju. Jest on przekonany, że musi powrócić zupełna harmonia między królem a narodem. Mowę przyjęto burzliwemi oklaskami.

Związek chłopski.

Bekesz Csaba. Przy udziale około 7000 chłopów ukonstytuował się socyalistyczny związek chłopski pod przewodnictwem byłego posła na Sejm Achima, który dotychczas należał do nowej partyi socyalistycznej, popierającej koalicyę. Program związku zapowiada, że nie będzie on popierał żadnej partyi, lecz iść będzie własną drogą i walczyć o powszechne prawo głosowania.

Nowy komisarz rządowy.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza pismo cesarskie, mianujące sędziego Naszady królewskim komisarzem dla municypiów komitatu Haidu i dla miasta Debreczyna.

Papież i Węgry.

Budapeszt. Hr. Ferdynand Zichy ogłasza w dziennikach, że według zupełnie pewnych informacyj z Watykanu, może zapewnić, iż wszelkie doniesienia dzienników o jakiemś wmieszaniu się papieża do spraw węgierskich są nieprawdziwe.

Most umarł.

Berlin. Z Nowego Jorku donoszą, że umarł tam głośny czasu swego anarchista niemiecki Most.

Ruch antimilitarny.

Toulon. Śledztwo przeciw antimilitarystom wykazało, że w ruchu antiwojskowym brali udział liczni włoscy rewolucyoniści. Będą oni wydaleni.

Strejk górników we Francyi.

St. Etienne. Górnicy departamentu Loire odbyli wczoraj przed południem kongres i uchwalili dążyć wszelkiemi środkami do podwyższenia płac. Szczegóły obrad trzymane są w tajemnicy, ale wiadomo, że obradowano nad kwestyą strejku.

Paryż. Podczas rokowań delegatów strejkujących górników departamentu Nord i Pas de Calais z reprezentantami towarzystw kopalnianych oświadczyli ostatni, że jakkolwiek obecne stosunki w przemyśle węglowym nie usprawiedliwiają podwyższenia płac, mimo dla utrzymania publicznego porządku, towarzystwa byłyby gotowe podwyższyć płace o 5, względnie 10%. Delegaci robotników zastrzegli sobie decyzyę po ponownem porozumieniu się z górnikami.

Lens. Na wczorajszem zgromadzeniu strejkujących górników odrzucono propozycye Towarzystw kopalnianych i uchwalono wytrwać w strejku.

Bruksela. Strejkujący górnicy w departamentach Pas de Calais i Nord w liczbie 32.000 grożą gwałtami tym robotnikom, którzy nie chcą przyłączyć się do strejku lub zgłaszają się do pracy w kopalniach.

Lens. Około 1000 strejkujących górników udało się wczoraj po południu na groby ofiar katastrofy w Courrières. Wygłaszano tam gwałtowne mowy przeciw towarzystwu kopalnianemu.

Według oświadczenia komisyi technicznej, bliskiem jest ugaszenie pożaru w kopalni, poczem będzie można wkrótce podjąć wydobywanie zwłok.

Lens. Górnicy żądają, aby burmistrze wsi, położonych obok Courrières, gdzie mieszkają górnicy, sporządzili dokładne spisy ludności, celem stwierdzenia autentycznej liczby ofiar. Towarzystwa kopalniane podają liczbę ofiar na 1905, obiega jednakże pogłoska, że liczba ofiar wynosi najmniej 1500.

Paryż. Minister spraw wewnętrznych Clemenceau ofiarował byłemu prezydentowi republiki Loubetowi imieniem rady ministrów stanowisko prezesa komitetu dla zbierania składek na ofiary katastrofy w Courrières. — Loubet przyjął ofiarowane mu stanowisko.

Paryż. Papież wysłał do biskupa w Arad 20.000 fr. dla rodzin ofiar katastrofy w Courrières,

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 19 marca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 670·—, Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 790·— Akcye Anglobanku 819·— Akcye Unionbanku 568·25 Akcye Länderbanku 448·25. Akcye Bankwereinu 562·25 akcye Bodenkredit 1067·— Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 564·50. Akcye kolei państwowych 674·— Akcye kolei południowej 125·—. Akcye kolei Elbethal 445·—. Akcye kolei północnej 5690 (5715) Akcye kolei ossaniecko-[illegible] 682·—. Akcye Alpiny 541·25. Akcye Rima Muranyi 536·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2650·— Akcye Fabryki broni 568·50 Akcye Tureckie tytoniowe 337·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 601·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·25 Renta majowa 99·45 Renta koronowa austryacka 99·70. Renta koronowa węgierska 94·75 5% L. Listy Towarzystwa kredytowego [illegible] 98·75 4% Listy Banku hipotecznego 98·65 4½% Listy Banku hipotecznego 100·80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75 4% Listy Banku krajowego 99·9·. 4½% Listy Banku krajowego 101·65. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·55 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 98·80 4% Pożyczka miasta Lwowa [illegible] Losy tureckie 152·75. Marki 117·58 Ruble 251·—

Usposobienie: Z powodu braku podniety i na końcu z powodu słabszego Berlina bez ochoty.

Cukier stały 19·80 do 19·40 (20·10 do 20·20). Spirytus silny 87·40 do 87·60. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 19 marca (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 20	117 60
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 25
4% " "	98 50	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	101 50
4% " " "	99 —	99 80
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% " " " 41-letn.	99 50	— —
4% " " " 56-letn.	98 50	99 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 75	99 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 50	98 50
4½% " miasta Lwowa	100 80	101 80
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% " "	101 —	102 —
4% " kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	92 —	97 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	580 —
" " Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	582 —	584 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta pap.	99 50	100 —
" " srebrna	99 50	100 —
4% renta koronowa austryacka	99 70	100 20
4% " " węgierska	94 75	95 25
4% renta austryacka w złocie	117 75	118 25
4% " węgierska w złocie	112 75	113 2

L. 800. 1296 2 3

Obwieszczenie.

Niniejszem podaje się do wiadomości, że Rada powiatowa Cieszanowska postanowiwszy zbudować w tym roku drogę powiatową Cieszanów - Dzików Nowy na przestrzeni 11 kilometrów, zamierza oddać budowę tej drogi w przedsiębiorstwo.

Plany i kosztorysy tej budowy przejrzeć można w biurze Rady powiatowej w Cieszanowie w godzinach urzędowych.

Ubiegający się o to przedsiębiorstwo wnieść winni do Wydziału powiatowego w Cieszanowie należy ostemplowaną ofertę najpóźniej do **końca marca b. r.**

Wydział powiatowy

Cieszanów, 5 marca 1906.

Prezes
Gnoiński.

Stała i pewna egzystencya.
Sklep papierowo-galanteryjny od kilkunastu lat dobrze prosperujący, ze stałą klientelą, w większem mieście Galicyi, z powodu przesiedlenia się właściciela jest **do sprzedania.** Potrzebny kapitał 15 do 20 tysięcy koron. Zgłoszenia tylko listowne przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod **1048.**
1048 8 10

Aptekarz
samodzielny, katolik, kawaler, lat 29, z czystym dochodem rocznym przeszło 6000 koron i 10.000 koron gotówki, pragnie się **ożenić** z panną młodą, przystojną, wykształconą, skromną i średnio posażną.
Listy tylko nieanonimowe uprasza się nadsyłać pod **L. B.** do Administracyi „Nowej Reformy“. Za dyskrecyę ręczy się słowem honoru. Anonimy nie będą uwzględnione. 1071 8 8

Zaproszenie na

XI. Walne Zgromadzenie

Towarzystwa kredytowego i oszczędności dla handlu i przemysłu

w Radomyślu koło Tarnowa,

które odbędzie się **dnia 31 marca 1906** o godzinie 7 wieczorem w biurze tegoż Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1905;
2. Odczytanie sprawozdania rewizora z odbytej dnia 14, 15 i 16 maja 1905 rewizyi, przepisanej ustawą z dnia 10 czerwca 1903 Nr 133 Dz. u. p., wraz z uwagami Wydziału Powszechnego Związku we Lwowie;
3. Uchwały dotyczące sprawozdania, tudzież przyjęcia takowego wraz z uwagami Związku do wiadomości;
4. Przedłożenie rachunków i udzielenie Dyrekcyi absolutoryum;
5. Wybór 2 członków do Rady nadzorczej;
6. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału czystego zysku z roku 1905;
7. Wnioski członków.

Radomyśl, dnia 18 marca 1906.

Rada nadzorcza.

Bilans z dniem 31 grudnia 1905: Stan bierny: Udziały 26611 koron 49 hal., Wkładki oszczędności 155.504 koron 78 hal., Fundusz rezerwowy 9478 kor., Zaciągnięte pożyczki 198.110 kor., 08 hal., Procenta z góry pobrane na 1906 rok 3804 kor. 54 hal., Dywidenda nie podniesiona 1010 kor. 70 hal., Czysty zysk 4770 kor. 86 hal., razem 398. 290 kor. 45 hal. — Stan czynny: Gotówka 4487 kor. 67 hal., Pożyczki 391.869 kor. 82 hal., Zaliczki procesowe 132 kor. 96 hal., Procenta z góry na rok 1906 wypłacone 1800 kor., razem 398.290 kor. 45 hal. — Liczba członków z końcem roku 1905 wynosiła 965. Udziały członków z końcem roku 1904: 23.313 kor. 10 h., w ciągu roku 1905 wpłacono 5394 kor. 45 h., w ciągu roku 1905 wypłacono 2096 kor. 06 hal. Stan z końcem roku 1905 wynosi 26.611 kor. 40 hal. Udziały wypowiedziane na rok 1906 wynoszą 5200 koron. 1332

Rower benzynowy
tanio **do sprzedania.** Oglądać można w hotelu Europejskim w Krakowie. 1216 2 2

Syn obywatela z Królestwa, liczący lat 23, ze średniem wykształceniem, posiadający świadectwo górnicze, poniekąd obznajomiony z gospodarstwem, poszukuje praktyki rolniczej. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod **1255.** 1255 5 6

Znakomity rower
mało używany, tanio **do nabycia.** Podgórze, ul. Wandy 3, I p. drzwi Nr 7. 1235 8 8

Agenci
biegli w języku niemieckim, potrzebni do popłatnego przedmiotu. Ci, którzy się zajmują sprzedażą losów, mają pierwszeństwo. Zgłoszenia: **„Merkur“, Brünn,** Neugasse 30.
1228 2 10

WIKTOR BRZESKI

c. k. Notaryusz, b. Prezes Izby notaryalnej, Kawaler orderu Franciszka Józefa, właściciel dóbr ziemskich,

przeżywszy lat 75, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 18 marca 1906.

W ciężkim żalu pogrążonna rodzina zaprasza Krewnych, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które się odbędzie we wtorek dnia 20 marca 1906 r. o godz. 3 po południu z domu żałoby przy ul. Jagiellońskiej l. 11 wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne
odprawione zostanie we środę dnia 21 marca b. r. o godz. 9 rano w kościele akademickim św. Anny.

Bona Niemka
starsza, poszukuje zaraz umieszczenia do młodszych dzieci **Biuro nauczycielskie H. de Teisseyre, Basztowa 26.** 1293 2 2

Rutynowany dyetaryusz
piszący szybko na maszynach: „Smith Premier“ i „Remington“, z dobremi świadectwami poszukuje posady „Longinus“ post. rest. Kęty. 1317 2 3

Francuzka
udziela lekcyj zbiorowych za 2 złr. miesięcznie. Ul. Aryańska 18. 1251 3 3

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski